№ 96. Kraków, 27 Kwietnia — Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch. Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej. Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya z opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Odpowiedź na referat prof. dra Bilińskiego o stronnictwie „Stańczyków“.

***Kraków,** 26 kwietnia.*

Sporą część życia politycznego Galicyi w ostatnich kilkunastu latach zajmuje walka różnych odcieni narodowego obozu ze stronnictwem, które otrzymało i przyjęło nazwę „Stańczyków“. Walka ta nieskończyła się dotąd, i nie skończy się póty. póki stojąca pod tą chorągwią grupa polityczna nie porzuci stanowczo dotychczasowego programu. innemi słowy: póki „Stańczycy“ będą jako stronnictwo działać. Ma zaś ta walka tę wielką dla kraju doniosłość — iż chodzi w niej o najważniejsze zagadnienia narodowego bytu — staje bowiem z jednej strony zwątpienie w polityczną, państwową przyszłość narodu, a wiara tylko w byt jego duchowy — z drugiej zaś obok zupełnego liczenia się z danemi czasowo warunkami, niezachwiane trwanie przy programie państwowej przyszłości. Tutaj transakcyi nie ma. Tu o pojednaniu mowy być nie może. chyba tylko o zupełnem porzuceniu jednego z tych dwóch programów, o utonięciu jednego z tych obozów w drugim.

Jednym z epizodów tej walki były znane już czytelnikom naszym zajścia, spowodowane referatem prof. Bilińskiego w Kole politycznem we Lwowie. W Kole nazwano ten referat „rehabilitacyą Stańczyków“. *Czas* obie ręce wyciągnął ku profesorowi. aby go całkowicie do siebie przygarnąć i zajście w Kole wyzyskać na rzecz swojego stronnictwa. Sam też pospieszył z przyrzeczeniem ogłoszenia w łamach swych tego referatu — ale rychło przyrzeczenie to cofnął, skoro się przekonał, że ta „rehabilitacya“ niebardzo jakoś na korzyść stronnictwa wypadła. Wobec tego sądziliśmy — że zamieszczenie w naszem piśmie pracy szan. profesora będzie i sprawiedliwem i użytecznem. Sprawiedliwem, bo dozwoli się z nią zapoznać ogółowi naszemu, który o pracy tej tyle różnych słyszał sądów. Użytecznem — bo nigdy dyskusya publiczna o sprawach narodowych bezużyteczną nie jest, zwłaszcza jeżeli do niej daje powód głos poważny a bezstronny.

Z tych przyczyn zamieściliśmy pracę dra Bilińskiego w całej osnowie, ale też zastrzegliśmy sobie z góry swobodę polemiki z szanownym autorem — z którym w wielu punktach się różnimy. Chcąc być bezstronnym, chciał zarazem autor być pojednawczym — i zdaje się, że ten drugi cel w toku pracy tak dalece przeważył, iż zaszkodził bezstronności. Widzimy bowiem w pracy tej usilne staranie wyszukania choćby pozorów, któreby mogły złagodzić sąd opinii o „Stańczykach“ z powodu ich stanowiska wobec sprawy narodowej — widzimy zarazem znaczne przecenienie ich zasług w sprawach krajowych, i policzenie na karb ich zasługi wielu czynów czy zamiarów, które wcale od nich nie wyszły. Przekonamy się o tem, gdy wejdziemy w szczegóły.

Idąc w ślad za szan. profesorem — i my też omówimy naprzód uwagi jego o stanowisku „Stańczyków“ wobec sprawy narodowej — przejdziemy następnie do spraw krajowych — a zakończymy uwagami o tej, jaka była dotąd, i tej, jakąbyśmy radzi widzieć, formacyi stronnictw w kraju i Sejmie.

I.

Pierwszym i głównym błędem referatu jest identyfikowanie wszystkich posłów krakowskich ze stronnictwem „Stańczyków“, które autor w kilku miejscach zupełnie mylnie nazywa stronnictwem krakowskiem. Że ono tu się zrodziło. że główni ego przywódcy tutaj działają, że główne ich organa prasy tutaj wychodzą — zaprzeczyć trudno. Jednak pomiędzy posłami, wybranemi czy to z miasta Krakowa, czy też z bliższych jego okolic, było bardzo wielu takich, którzy w zapatrywaniach swych na porozbiorowe dzieje narodu i i na obecną narodową politykę zajmowali stanowisko wręcz przeciwne Tece Stańczyka—a i w sprawach krajowych zachowywali zupełną niezależność sądu — dość przytoczyć z pomiędzy zmarłych: Boczkowskiego i Lipczyńskiego — z pomiędzy żyjących Chrzanowskiego, który prawie zawsze, i Zyblikiewicza, który często szedł zgoła inną niż „Stańczycy“ drogą. Zapomniał o tem dr. Biliński, gdy o tem samem stronnictwie używał raz nazwy „Stańczycy“, to znowu „stronnictwo krakowskie“ — zapomniał i o tem. że opozycya przeciw „Stańczykom“ była tutaj zawsze, chociaż nie liczebnie, to jednak pewno co do tendencyi nie mniej silną jak we Lwowie, że wychodziły tutaj i wychodzą organa stanowczo im nieprzyjazne, że istniało tu przez czas dłuższy Koło polityczne, które z nimi zawsze stawało do walki. To też w interesie prawdy — w interesie jedności patryotycznego obozu, który nie powinien się dzielić na „Krakowianów“ i „Lwowianów“ — w interesie zresztą samej sprawiedliwości w obec licznych tak wyborców jak i posłów krakowskich — powinno się starannie unikać błędu, w jaki popadł szan. profesor. A to tem bardziej, że za tym błędem idzie i drugi, który nader niekorzystnie odbił się na pracy szan. profesora — iż zasługi obce zalicza się do stanu czynnego stronnictwa Stańczyków, a winy stronnictwa tego spaść mogą na ludzi, którzy z niem nic wspólnego nie mają i mieć nie chcą. To też ktokolwiek uważniej śledził przebiegu życia politycznego w Galicyi. zdziwi się niepomału, gdy wyczyta, jak dr. Biliński kreśląc dzieje Stańczyków, pierwszy okres im zaznacza od r. 1861 do 1869 i wiele pięknych zasług posłów krakowskich z tego czasu zalicza na karb grupy, której sztandarem stała się „Teka“ — grupy, wówczas jeszcze zupełnie nie istniejącej.

Były w prawdzie już w r. 1865 zarodki tych wszystkich myśli i dążeń, które znalazły silny wyraz w Tece, i licznem jej literackiem potomstwie. Któż nie pamięta wstrętnego „Ogniska“ — wydawanego wówczas, kiedy jeszcze więzienia przepełnione były patryotami uwięzionemi za rok 1863 kiedy jeszcze droga na Sybir roiła się gromadami wygnańców—kiedy jeszcze cały kraj pogrążony był w tak świeżej, a tak ciężkiej żałobie. Późniejsi Stańczycy wówczas nieraz z wstrętem o tem piśmie się wyrażali—a jednak ich „Teka“ była tylko bardziej artystycznem ujęciem tych samych bluźnierstw, tego samego urągowiska nad świeżemi mogiłami, tego samego posądzania o niskie osobiste zamiary tych, co życie dali w ofierze. Były zarodki późniejszych stańczykowskich doktryn w broszurze p. Pawła Popiela, z którą wówczas z wielkim zapałem polemizował p. Szujski.... „Teka“ więc orginalną nie była—jeżeli zaś w historyi stronnictw galicyjskich zajmuje ona to ważne stanowisko, iż od niej się datuje i od niej też nazwę wzięło stronnictwo „Stańczyków“—to dlatego, że poprzednie w tym samym duchu wystąpienia były odosobnione, były zupełnie tylko indywidualne, podczas gdy w „Tece“ dążności te wystąpiły po raz pierwszy pod firmą zbiorową. W gronie redaktorów i współpracowników Przeglądu byli posłowie; do „zasługi“—a my powiadamy „winy“ Teki przyznali się posłowie—ruchliwi, czynni, wpływowi, zasobni—reprenzentujący i nazwiska historyczne i piękne fortuny—a zatem mogący za pomocą tych wpływów grono swe i w Sejmie i w kraju powiększać. I dlatego to właściwe stronnictwo Stańczyków dopiero od „Teki“ się datuje—chociaż dążenia w niej zawarte, już dawniej sporadycznie się pojawiły.

To też wszystko, co dr. Biliński mówi o działalności posłów krakowskich z przed r. 1869, nie należało wcale do pracy, mającej na celu ocenienie stronnictwa Stańczyków. Nie był Stańczykiem ani Dietl, kiedy podnosił sprawę szkół, ani Potocki — kiedy mu tak dzielnie w tem sekundował. Nie był Stańczykiem w d. 2 marca 1867 L Wodzicki, kiedy mężnie się opierał wysłaniu delegacyi do Rady państwa. ani S. Tarnowski, gdy przeciw wysłaniu głosował. Stopniowo dokonywała się w nich samych przemiana — to też ci sami dwaj redaktorowie *Przeglądu*, którzy w r. 1867 byli nawet przeciwni wysłaniu delegacyi do Rady państwa, nie zdobyli się już w r. 1873 na poparcie wniosku J. Czartoryskiego o zastrzeżenie się przeciw złamaniu konstytucyjnie poręczonego prawa Sejmu przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów! Kto zresztą bacznie porówna pierwsze roczniki *Przeglądu* z następnemi — przekona się, jak ogromna między niemi różnica — jak w pierwszych czasach redaktorowie jego dalekimi jeszcze byli od stanowiska, zajętego w Tece Stańczyka — i jak powoli, stopniowo do stanowiska tego się zbliżali. Następnie zaś, gdy po pojawieniu się „Teki“ rozpoczęła się na całej linii publicystyczna walka. i podniósł się w całym kraju powszechny głos oburzenia — stronnictwo Teki coraz dalej i coraz głębiej brnęło w kierunku, który od niej wziął nazwę, aż w czasie wojny wschodniej doszło moralnie do zasady „szlachetnej denuncyacyi“ a politycznie do wyraźnego wykreślenia bytu państwowego z programu Polaków. Jedno i drugie pominął autor referatu — toż nic dziwnego, iż ostry miejscami sąd swój, tyloma potem łagodzącemi okolicznościami osłabia. (C. d. n.)

Obsadzanie posad nauczycielskich w szkołach średnich.

W krajowych Radach szkolnych innych krajów koronnych zasiadają reprezentanci zawodu nauczycielskiego, mający naturalny niejako obowiązek bronić interesów nauczycielstwa i utrzymywać równowagę pomiędzy jego powinnościami z jednej, a prawami zaręczonemi mu ustawą i stanowiskiem urzędowem z drugiej strony. W naszej krajowej Radzie szkolnej nie ma wprawdzie osobnych zastępców zawodu nauczycielskiego; wszelako obecny jej skład jest taki, że zdawałoby się, iż wszelkie słuszne życzenia nauczycielstwa znajdą w niej gorących rzeczników i obrońców. Tymczasem w rzeczywistości dzieje się inaczej, a nauczycielstwo miało dawniej i ma jeszcze ciągle różne i ważne powody do niezadowolenia. Oczywiście. w obec tajemnicy, otaczającej czynności władzy szkolnej, niepodobna nam zbadać, czy członkowie krajowej Rady szkolnej, znający bliżej potrzeby nauczycielstwa, w jego obronie wcale głosu nie podnoszą, czy też ich głos przebrzmiewa bez skutku. Dla tego też poruszamy sprawę publicznie. nie tracąc nadziei. że ci, do których to należy, zbadają słuszność wyrażonych życzeń i nieomieszkają im zaradzić.

Zaczynamy od kwestyi dla nauczycielstwa bardzo ważnej; to jest od obsadzenia opróżnionych posad nauczycielskich. Raźne wypełnianie luk powstających w etacie normalnym jakiejkolwiek instytucyi należy do niezaprzeczonych zalet dobrej administracyi. tym bowiem sposobem, usuwa się dotkliwe niekorzyści, które za sobą pociąga wszelka tymczasowość, a osoby. mające prawo posunąć się na wyższe szczeble hierarchii służbowej, uzyskują prędzej posady, od których nieraz polepszenie a nawet los całej rodziny zależy. Doniosłość szybkiego obsadzania opróżnionych posad jest jeszcze daleko większą w zawodzie nauczycielskim, niż gdzieindziej. Chociaż bowiem od wielu lat domagamy się wszyscy uregulowania stanowiska suplentów, przynajmniej takich, którzy mają zupełny egzamin nauczycielski: to mimo to, pozycya ich jest jeszcze ciągle tak chwiejna i tak przykra, że w interesie samych zakładów naukowych należałoby uwalniać z owej nowożytnej niewoli przynajmniej tych. których uwolnić można. Nie należy też zapominać, że prawie dwie trzecie części suplentów mają zupełną kwalifikacyę nauczycielską, a mimo to, po kilka lat czekać muszą. aż się opróżni posada, o którą wolno im się ubiegać. W tym stanie rzeczy jest najpierwszym obowiązkiem władz szkolnych starać się o rychłe, natychmiastowe obsadzanie miejsc opróżniających się czy to przez śmierć, czy to przez pensyonowanie nauczycieli. Tak się też działo w pierwszych latach istnienia krajowej Rady szkolnej. Obecnie w razie opróżnienia posady, zapełnia się miejsce tymczasowo zastępcą i dopiero po długim przeciągu czasu, bo po kilku miesiącach a nawet po roku rozpisuje się konkurs na posadę. Po upływie konkursu nie następuje jednak w krótkim czasie obsadzenie. lecz znowu mija kilka długich miesięcy. niekiedy i rok cały. A gdy nareszcie urzędowa gazeta ogłosi nazwiska owych szczęśliwych, którym nadano posady, następuje znowu trzecia zwłoka: dekret bowiem zawiera złowrogą klauzulę, że owo mianowanie nie wchodzi natychmiast w życie. lecz dopiero po kilku miesiącach, to jest od początku nowego roku szkolnego, a czasem wyjątkowo od drugiego półrocza.

Trojakie przeto okoliczności wpływają na odroczenie stanowczego zamianowania nauczycieli: późne ogłaszanie konkursów; długie zaleganie podań u władz szkolnych; mianowanie mające ważność dopiero po kilku miesiącach. Gdyby to powolne. niemal ślimacze postępowanie przy obsadzaniu wszystkich posad urzędowych było zwyczajne; gdyby wszystkie władze w zapełnianiu luk powstałych w etacie urzędników równie zwlekały; gdyby przyjęto za zasadę wyzyskiwanie interkalaryów i oszczędzanie za ich pomocą kwot preliminowanych: natenczas i nauczycielstwo, acz z przykrością. poddaćby się musiało losowi nieuniknionemu. Ale tak nie jest. W sądach zaledwo opróżni się posada radcy. zaraz gazeta urzędowa ogłasza konkurs i za kilka najdalej tygodni czytamy nową nominacyę, która natychmiast staje się ważną, bez względu na to, czy mianowany obejmuje nową posadę. czy ze względów służby na dawniejszem jakiś czas pozostaje stanowisku. Widać więc z tego, że tutaj wcale o interkalarya nie chodzi. To samo dzieje się w urzędach politycznych, w których nadto liczne przenoszenia urzędników na koszt skarbu są wymownym dowodem, że gdzie idzie o dobrą administracyę, tam na drobne oszczędności się nie zważa. Tylko w szkołach brak pieniędzy okazuje się na każdym kroku; tylko stan nauczycielski skazany jest na to, aby na jego interkalaryach oszczędzano. Że zaś przy takiem postępowaniu nie jeden uprawniony ponosi dotkliwy uszczerbek, że późniejsze jego mianowanie daje mu się uczuwać przez cały czas służby w przyznawaniu dodatków pięcioletnich, że przez to nie jednemu los zawistny nie dozwoli doczekać się dziesięciu lat służby rzeczywistej, która pozostałej rodzinie zapewniłby mogła jakie takie utrzymanie, na to nie wiele się baczy. I jakże można przy tak macoszem traktowaniu domagać się od nauczycielstwa poświęcenia i zaparcia, o których tak wiele mówi się i pisze?

A to, co piszemy, nie jest wcale przesadą. Jest bowiem faktem, że niektóre posady po kilka lat nie bywają obsadzane. Tak np. posada dyrektora w gimnazyum rzeszowskiem nie jest obsadzona od r. 1879. Na usprawiedliwienie tego powiadają wprawdzie. że dotychczas śledztwo w tej sprawie nie jest ukończone. Nam jednak zdaje się, że przy rozwinięciu jakiej takiej energii. w ciągu lat trzech nawet najzawilsze śledztwo dałoby się stanowczo przeprowadzić. Posady dyrektorów drugiego gimnazyum lwowskiego i gimnazyum brodzkiego są równie opróżnione od lipca r. 1881. Daleko liczniejsze są posady opróżnione po nauczycielach, a ktoby miał w tym względzie jakiekolwiek wątpliwości, niechaj sobie odczyta niedawno ogłoszone konkursy i sprawdzi. jak długo każda obecnie na konkurs wystawiona posada przedtem była opróżniona. W czwartem gimnazyum lwowskiem posada nauczyciela filologii klasycznej opróżniona jest od lipca 1881, a posada katechety od czerwca 1881. W najlepszym przeto razie interkalarya trwać będą przeszło rok. choć przy większym pośpiechu mogłyby trwać tylko przez wakacye r. 1881.

Lecz na tem nie kończą się utrapienia nauczycieli. Przy obsadzaniu posad nauczycielskich nie trzymają się modły używanej przy obsadzaniu innych posad urzędowych, tj. nie rozpisuje się konkursu na posadę opróżnioną a zarazem ewentualnie na posadę opróżnić się mogącą przez przeniesienie jednego z rzeczywistych nauczycieli na miejsce opróżnione; konkurs odnosi się tylko do jednej, faktycznie opróżnionej posady. Jeżeli zaś tę posadę uzyska rzeczywisty nauczyciel, starający się o przeniesienie. to następstwem tego bywa. że zapełnia się wprawdzie posada na konkurs wystawiona, ale równocześnie opróżnia się druga posada dotychczas zajmowana, która znowu pozostaje opróżniona przez cały czas aż do ogłoszenia...

Karol Darwin.

(Dokończenie.)

II.

Charakter pism.—Darwinizm za granicą i w kraju.

Po za wymienionemi pracami ogłaszał Darwin co parę lat coraz to nowe dzieła, które bez żadnej przesady nieledwo zawsze wprowadzały w zdumienie świat uczony.

„Budowa i rozmieszczenie koralowych zwałów; rozmaite urządzenia, z pomocą których owady zapładniają storczyki: o wyrazie uczuć u ludzi i zwierząt; rośliny owadożerne; ruchy i obyczaje roślin pnących się; rozmaite postacie kwiatów w roślinach tego samego gatunku: wpływ zapylenia przez krzyżowanie i samozapylanie: o zdolności poruszania się roślin: tworzenie się gleby“; to są tytuły najważniejszych prac jego. Niejedna dla mniej pracowitéj natury i nie tak bystrego umysłu starczyłaby na zadanie nieledwo całego życia. Niema w tem przesady.

Każde z tych dzieł jest poważne, tak jak wszystko, co z pod pióra tego autora wychodziło. Do każdego nieledwo zbierał materyały przez szereg lat poprzednich i zgromadzał skończoną wprawdzie, ale niezmierną ilość faktów; bywał w tem niestrudzony; jak już inaczej nie mógł, to zasięgał listownie, nieraz z różnych stron świata wiadomości o drobnych nieraz faktach. Trudno sobie wyobrazić, ile to nieraz pracy i niedającej się obliczyć cierpliwości potrzeba było do określenia wyniku dającego się w kilku zaledwie wierszach pomieścić. Dokładność w wykładzie i jasność w wywodach dalszego rozumowania to cecha charakterystyczna jego sposobu pisania. Sam wykład suchy, ale nie zawiły. Czytanie wymaga zawsze zebrania uwagi, trzeba krok za krokiem postępować za autorem, skupiać myśl, nie można nic przerzucać i opuszczać. Nieraz nagromadzenie faktów jest tak wielkie że nuży, nic jednak nie pomaga, trzeba wytrwać do końca rozdziału, tam, zazwyczaj, a przynajmniej bardzo często, znajduje się streszczenie rzeczy. Znajduje się też i w końcu każdego dzieła rozdział poświęcony zestawieniu wyników całości. Kto go najpierw przeczyta ten mógłby na tem poprzestać, daje on bowiem ogólne o rzeczy wyobrażenie ale przedmiot jest tak pociągający dla każdego poważniejszego umysłu że nikt się nim nie zadowolni.

W trzech dziełach odnoszących się do teoryi pochodzenia, widać że autor jest w ogóle przyrodnikiem, ale przedewszystkiem zoologiem. Czuł to sam Darwin. i widocznie dla rozszerzania swych wiadomości, zwrócił się następnie do mniej znanego sobie świata roślinnego. Z powyżej przytoczonych tytułów można przynajmniej nabrać wyobrażenia, jak szerokie stawiał sobie zadania, fizyologicznej zawsze natury, to też słynąć będzie nie tylko jako twórca Darwinizmu ale obok tego jako znakomity botanik.

Dzieło o pochodzeniu gatunków zostało przetłumaczone na wszystkie nie ledwo europejskie języki. Żadna też praca nie wywołała tyle zapału, tyle sporów, nie była źródłem tylu i to tak znamienitych dzieł pro i contra pisanych jak właśnie ta jedna. Jak dotąd historya wszech nauk nie zna podobnego przykładu.

Przeszła też już teorya ogniową próbę i wyszła z niej zwycięsko. Zasadniczo nikt jej obalić nie potrafił. Największy jej przeciwnik Agasis w swoim „Planie stworzenia“ stawia tylko gołosłowne twierdzenie, i sam się do tego pod koniec pracy przyznaje. „Mogłoby się zdawać“, mówi on, „że stawiam tu twierdzenie bez popierających dowodów. Rzeczywiście czas ograniczony, pozwalał mi zaledwie na ogólne uwagi i nie byłem w stanie przytoczyć wam tego mnóstwa przykładów jakie mi się cisną do myśli“.

W ogóle wszyscy, którzy starali się obalić Darwinizm. nie używali jedynej w takim razie rozstrzygającej broni to jest, postawienia innej teoryi którąby znane dotychczas fakta tłomaczyła, w sposób prosty i naturalniejszy. Że zaś jej nie postawiono to ztąd pochodzi, że jej postawić nie można. że Cuvierowska teorya katastrof. która w swoim czasie zwycięsko z Lamarckiem współzawodniczyła, w obec postępów geologii runęła bezpowrotnie.

W Anglii cieszył się Darwin szczególniejszym uznaniem, wszystko co znakomitsze a raczej bystrzejsze z przyrodniczego świata, stanęło po jego stronie. Szczególniej dwaj głośni i zasłużeni botanicy: Józef Dalton Hooker, dyrektor najznakomitszego ogrodu botanicznego w Kew pod Londynem i jego współpracownik monumentalnego dzieła: Genera plantarum G. Bentham jak również znakomity zoolog T. H. Huxley.

Nie brakło mu też odznaczeń wszelkiej miary, medalów udzielanych przez różne naukowe instytucye. Dzieła jego budziły tam takie zajęcie, że jakem to gdzieś czytał jedno z nich, zdaje mi się, że: *Expression of the emotions in men and animals* zostało pierwszego dnia po ukazaniu się w Londynie rozprzedane w przeszło 5.000 egzemplarzy.

Ze nie brak mu było i zagorzałych przeciwników to rzecz naturalna. Nieraz antypatye szły bardzo daleko. Zdarzyło mi się swego czasu, że jeden z angielskich przyrodników, którego zbiory miałem badać, dowiedziawszy się że jestem zwolennikiem Darwinizmu, w pierwszej chwili wrażenia zamknął mi je, podając nawet powód tego bardzo grzecznie ale bez ogródki.

Dla znaczej części społeczeństwa angielskiego, szczególniej dla partyi panującego kościoła, zbyt pospiesznie wyprowadzone, konsekwencye Darwinizmu, tyczące się pochodzenia fizycznej natury ludzkiej były wstrętne. Jednakże zdrowy zmysł mówił jej. że oponując nie należy się zbyt daleko rozpędzać, bo przyjdzie może czas, że to co się teraz wydaje błędne i niemożliwe, ukaże się przecież prawdą którą koniecznie trzeba będzie uznać. Przykład Kopernikowej nauki, która po dwu wiekach mimo wszelkich wyśmiewań, i oburzenia przecież zatryumfowała nad nieuctwem i zacofaniem, zbyt był świeży żeby nie miał być należytą przestrogą. Zresztą sam twórca teoryi takiego w całym narodzie używał poważania, że właśnie nie kto inny jak organ tej partyi *Standard* pierwszy zaproponował pomieszczenie znikomych szczątków Darwina na angielskim Wawelu w Westminsterze.

W Niemczech prozelityzm dla Darwinizmu był niezmierny i nieledwo bezgraniczny. Umysły tego narodu przedewszystkiem spekulacyjne, znalazły tak wdzięczne i obszerne pole do wysnuwania na tle pozytywnych faktów i poważnych wywodów Darwina, nie tylko śmiałych ale i słabych hypotez, że wkrótce chciano autorowi narzucać myśli, z któremi się on nawet nigdy nie nosił. Mało ma Darwinizm w Niemczech należycie poważnych przeciwników. Daleko mniej krytykowano jak wielbiono i przyjmowano wszystko jako pewnik, nieraz tam, gdzie sam twórca teoryi zaledwie kwestyę niewyraźnie jako możliwą zaznaczał. Że Darwin był Anglikiem, że należał więc do germańskiego szczepu, to na ten bezgraniczny entuzyazm i ślepe hołdowanie nowej teoryi, chyba nie wpływało; jeżeli przypomniemy sobie. że zupełnie podobnie działo się swego czasu z Linném który wręcz przeciwny w końcu zeszłego wieku zaznaczał kierunek.

Całkiem inaczej we Francyi. Tam w swoim czasie Linné żadnego nie zrobił wrażenia; przyjęto z niego to co było wyraźnym postępem, oznaczenie jestestw dwoma nazwami i na tem koniec. Nigdy francuskie dzieci nie były zmuszone, jak w Niemczech, wykuwać na pamięć sztucznego układu genialnego Szweda. i w skutek tego postęp rzyczywisty nauki był daleko prędszy i swobodniejszy. Umysł francuski ma tę właściwość, że go każda nowość jednocześnie raz i przyciąga: od największego zapału, przechodzi nagle do wielkiej wstrzemięźliwości. Wypędza, jak ktoś dowcipnie przepowiedział, każdą nową teoryę drzwiami ale się jej przygląda tem uważniej przez okna. W kwestyach naukowych jest to bezwątpienia zaletą bo pozwala przyjąć to co ostatecznie przyjęcia jest godnem. Dzieła Darwina zostały, prawie wszystkie, przełożone na język francuski. Teorya zaś, choć powoli, robi sobie coraz szerszy wyłom nie tylko wśród umysłów uczonego świata ale i w opinii publicznej. Przyczynia się do tego prasa nie wyrażająca się lekkomyślnie o nauce, i nie zwykła przesądzać kwestyj, ktore tylko uczeni mogą w poważny sposób rozstrzygać.

U nas wykształcenie przyrodnicze w ogóle bardzo było i jest zacofane. Odcięci od szerokiego cywilizacyjnego prądu, wolnym tylko krokiem staramy się za nim zdążać. Najopieszalej zaś w nauce o przyrodzie raz dlatego, że nurt jej nietylko wartko płynie. ale i sięga bardzo głęboko. powtóre, że brak nam zasadniczych i pierwszych nawet podstaw. Pod temi względami podobni jesteśmy w ogóle do ludzi wychowanych na wsi, którzy znając tylko fujarkę, kozę lub teorban, nie mają pojęcia, że istnieją doskonalsze narzędzia muzyczne; którzy znając jako melodyę tylko krakowiaki lub kołomyjki, chcieliby utrzymywać, że to są najdoskonalsze utwory muzyczne; chcieliby pomimo tego, że przecież istnienie Mozarta i Bethovena nie dla wybranych jednostek jest tajemnicą.

Społeczeństwo nasze nie było więc w czasie pojawiania się teoryi Darwina odpowiednio przygo-

nia nowego konkursu, co zazwyczaj dopiero po kilku lub kilkunastu miesiącach się dzieje. Ztąd zaś pochodzi, że pomimo bardzo znacznej liczby suplentów, mających egzamin nauczycielski i mogących zająć wszystkie opróżnione posady, pewna liczba miejsc nauczycielskich corocznie jest nieobsadzona, gdyż przy każdym konkursie znajdą się starsi nauczyciele proszący o przeniesienie, których podania, jak słuszne, przedewszystkiem doznają uwzględnienia. Nie potrzebujemy podobno wykazywać, że przez takie postępowanie suplenci doznają także dotkliwej zwłoki w uzyskaniu posad rzeczywistych nauczycieli.

Musimy podnieść jeszcze jedną niewłaściwość przy rozpisywaniu konkursów. Od kilku lat istnieje ten tryb postępowania, że kompetent, starający się o kilka posad równocześnie, musi wnosić osobne podanie o każdą posadę, o którą się ubiega. Jeżeli więc np. rozpisany jest konkurs na cztery posady filologiczne w różnych gimnazyach, biedny kompetent, chociaż gotów jest przyjąć jakąkolwiek choćby najlichszą posadę, musi wnosić aż cztery oddzielne podania, każde należycie ostemplowane, każde zaopatrzone we wszystkie potrzebne świadectwa i dokumenta, a że nie może dołączyć ich w oryginale, musi sporządzać sobie kosztowne, legalizowane odpisy a tem samem naraża się na znaczne wydatki, nie zostające w należytym stosunku do szczupłych jego dochodów. Gdybyż przynajmniej każdy z kompetentów miał pewność, że podania owe odniosą skutek! Ale zazwyczaj dostaje posadę albo nauczyciel rzeczywisty, przesiedlający się na inne miejsce, albo starszy służbą współzawodnik; jemu pozostaje tylko ta pociecha, że za rok znowu będzie mógł na nowo się podawać i przecież kiedyś i jemu los zechce się uśmiechnąć.

Gdyby owe podania szły do różnych władz, rozumielibyśmy konieczność wnoszenia próśb osobnych i dołączania odpisów; ale skoro o rozdaniu wszystkich posad rozstrzyga jedna władza, zdaje się nam, że dałby się wynaleźć inny sposób postępowania, nie narażający kompetentów na tak dotkliwe wydatki. Uproszczenie pewne dałoby się niezawodnie łatwo osiągnąć przy mniej biurokratycznym kierunku. Czyżby np. nie można polecić jednemu z urzędników manipulacyjnych, aby poczynił potrzebne wyciągi z dokumentów służbowych, a następnie przesłać je dyrekcyom dotyczących zakładów w celu poczynienia wniosków? albo, czyżby nie można podań posyłać z jednej dyrekcyi do drugiej, zwłaszcza, że obsadzenie rychło nie następuje? Najlepszym jednak środkiem byłoby natychmiastowe rozpisywanie konkursów i niezwłoczne obsadzanie posad, gdyż wtedy nie mogłaby nastąpić wcale konieczność rozpisywania konkursu na kilkadziesiąt posad od razu.

Zdawałoby się po tem wszystkiem, co powyżej powiedziano, że przy tak ścisłem i powolnem postępowaniu w razie opróżnienia posady nauczycielskiej, nadanie komuś posady bez konkursu jest wręcz niemożliwe. A jednak dzieje się inaczej. Właśnie niedawno zaszedł ubolewania godny wypadek, że w jednem gimnazyum, powiedzmy otwarcie, w gimnazyum samborskiem, nadano posadę nauczyciela rzeczywistego bez rozpisania konkursu. Osobie, którą spotkało to wyszczególnienie, nie mamy nic do zarzucenia, ale fakt pozostaje faktem, że z pomiędzy wielu kandydatów, z których niejeden ma daleko więcej lat służby, bez konkursu dano posadę nauczycielską temu, który wprawdzie nie długo pełni obowiązki swego zawodu, ale natomiast przez koligacyę z wpływowymi osobami umiał uzyskać dla siebie wyjątkowe poparcie.

Nie potrzebujemy jednak wykazywać, że pomijanie zwykłych form prawnych i posuwanie jednego na niekorzyść wielu starszych i zasłużonych, musi mimowoli podkopywać zaufanie w bezstronność i przedmiotowość władzy przełożonej.

Nawiązując do słów umieszczonych na wstępie niniejszego artykułu, domagamy się od członków krajowej Rady szkolnej, należących do zawodu nauczycielskiego, aby wpływem swoim przeprowadzili zmianę w dotychczasowym trybie postępowania przy obsadzaniu posad nauczycielskich, a mianowicie żądamy, aby na każdą opróżnioną posadę natychmiast rozpisywano konkurs; powtóre, aby po upływie konkursu co rychlej przedkładano ministerstwu wnioski co do jej obsadzenia; po trzecie, aby równocześnie obsadzano posady ewenztualnie opróżnić się mogące; nakoniec, aby bekonkursu żadnej posady nie nadawano.

O spolszczeniu Izraelitów Galicyi.

(Dokończenie.)

Druga ilustracyjka jest znowu taka:

Przed kilku laty, jak wiadomo, założyły w Krakowie pobożne panie „Towarzystwo święcenia niedziel". Pomysł niefortunny, gdyż skutki wywierały tylko wpływ niemoralny, nawet szkodę religijnym pojęciom w niejednym umyśle wyrządzający. Kupcy bowiem zamykający sklepy, przypatrywać się musieli gromadkom pobożnych pań, które po kościelnem nabożeństwie, a często i podczas nabożeństwa wysiadywały w otwartych sklepach izraelitów, naturalnie nie dla oglądania bródek kupców, ani napawania uszek swoich pięknym żargonem polskim.

Jeden z kupców chrześciańskich, obywatel zamożny i zdrowo patrzący na wszystko, oparł się tym zachciankom chorobliwej religijności, a kiedy mu z tego powodu wyrzut uczyniła jedna magnatka, główna orędowniczka owego zawiązanego Towarzystwa — odpowiedział wręcz: Uczynię to, jeśli Jaśnie Oświecona Pani da przykład, i każe swemu arendarzowi (tu wymienił miejscowość wielką intratę w dnie świąteczne przynoszącą) zamykać szynk w niedzielę".

Zrobiłabym to chętnie (odpowiedziano), alеż to jedyny mój dochód z tej miejscowości.

Myślę, że jedno i drugie jasno przedstawia stan rzeczy, o której mówię. Zresztą *Ojczysna lwowska*, pismo które już powyżej przytoczyłem, w artykule pod nazwą: „Słowa prawdy i zgody", rozprawa o karczmach i rolnictwie, napisał Józef B. podaje w tym kierunku także ciekawą ilustracyę.

Nie ulega wątpliwości, że właściciel wsi ma niezaprzeczone prawo do swojej własności, i że może, jeśli mu się tak podoba, nie wydzierżawić żydowi propinacyi, tylko katolikowi, we wielu też miejscach siedzą już chrześcianie po karczmach, zakładają nawet sklepiki z towarami po wsiach, i ja uważam, że środek ten może być także skutecznym i zbawiennym wszędzie tam, gdzie żydzi wyzyskują lud wiejski, albowiem wywoła pożyteczną konkurencyę, wskutek której włościanie będą mieli lepszy i tańszy towar. Głównym czynnikiem, któryby mógł skutecznie działać przeciw opilstwu po wsiach i miasteczkach jest duchowieństwo. Ksiądz proboszcz i wikary stykając się z ludem w pomyślnej i niepomyślnej doli, może skutecznie przez pouczanie przyczynić się do poskromienia tej zdrożnej namiętności — tak z ambony, jak i w potocznej rozmowie starać się powinni — przedstawiać im złe skutki tego ohydnego nałogu, a nie wątpię, że słowa ich nie będą bez korzyści; wszakże tak jak w społeczeństwie ludzkiem choćby do najwyższej doskonałości posuniętem, będą zawsze majętni obok ubogich, tak choćby w najmoralniejszem społeczeństwie będą tacy, którzy się oddadzą temu szkodliwemu nałogowi, bo idealnej doskonałości na tym tu świecie nie ma — ale zmniejszyć liczbę ofiar opilstwa, jest obowiązkiem nietylko ustawodawstwa, ale głównie dusz pasterzy. — Nadto, krzewienie oświaty ludowej, w pierwszej linii jest zadaniem duchownych. — Posłannictwo prawdziwie kapłańskie duchowieństwo katolickiego ma tu wielki zakres działania, któremu, że godnie odpowie, wcale nie wątpię.

Co do ubioru żydów, nie sądzę ażeby było odpowiedniem zmuszać ich na mocy jakiego postanowienia rządowego do zmiany onego; zwolna bez przymusu, żydzi zgodzą się na zmianę ubioru, albowiem są ludem rozsądnym, więc cywilizacya wpływ dodatni na ich pojęcia wywierać będzie, zwłaszcza że według zdania samych rabinów starowierców, nie wyłączając rabina pana Schreibera, ubiór europejski nie stoi na zawadzie dogmatom religijnym. Prześladowanie skupiłoby ich w formach przestarzałego zwyczaju, coby spodziewanych korzyści wcale nie przyniosło, i nawet nie moglibyśmy się przekonać na bekieszowcach, czy trafnem jest owo niemieckie przysłowie „Kleider machen Leute".

Zarzucają żydom, że się starają ile możności uwalniać od służby wojskowej, temu bynajmniej nie przeczą, ale i nie żydzi również się nie spieszą do pełnienia tego obowiązku.

Żydzi w prawdzie przeważniej starają się ile możności, zwolnić się od służby wojskowej, dodać jednak należy, co jest udowodnionem, że oni mianowicie po miastach i miasteczkach osiedli, są wątli, słabowici, a służba wojskowa jest ciężką, i wymaga pewnego zasobu, siły fizycznej, niemniej jest pewnem, że nawet służba jednoroczna ochotników, często do rozwoju drzemiących w ustroju ludzkim chorób bardzo się przyczynia, i nieraz choroby gorsze a nawet i śmiertelne wywołuje.

Bezwarunkowe wykupywanie się rządowi od służby wojskowej, jest podług mnie najkorzystniejszym środkiem do sprawiedliwego rozłożenia ciężarów wojskowości, kto do wojska pójść nie chce, niech się opłaca tytułem podatku ciągłego, tylko o wiele znaczniejszego niż obecnie — a jestem przekonany, że nie jeden z wymigujących się od służby wojskowej zdecyduje się wówczas zostać żołnierzem z korzyścią dla armii.

Zapewne lepiejby było, gdyby Austryja miała tylko milicyje jak Szwajcaryja i Stany zjednoczone w Ameryce, do obrony swoich granic, lub gdyby miała tylko kadry, któreby w czasie potrzeby wypełniano, ale dopóki sąsiednie mocarstwa utrzymują wojsko uzbrojone, i niemal na stopie wojennej, byłoby to pobożnem życzeniem aby sama Austryja tylko milicyę utrzymywała; tak jak rzeczy obecnie stoją, Austryja musi mieć wielką armię, należycie wyuczoną, i uzbrojoną, a podatek krwi musimy ponosić by monarchię i kraj zabezbieczyć, bo si vis pacem para bellum.

Nie potrzeba jednak żadnych wyjątkowych ustaw ku temu aby tamę położyć wymiganiu się izraelitów od służby wojskowej, a obecnie obowiązujące ustawy, jak wyżej powiedziałem, byleby były należycie wykonywane temu zadosyć uczynić potrafią. Jestem pewny że szanowny pan poseł Merunowicz nie innego jest zdania, że on mnie snadnie zrozumie, choćbym się na tem ograniczył, co powyżej powiedziałem.

W całym toku tej rozprawy staram się najusilniej wykazać, jak byłoby politycznie błędnym i nieusprawiedliwionym krokiem wszelkie gwałtowne działanie, wymierzone czy przeciw wyznaniu, czy wiekami uświeconym przyzwyczajeniom izraelitów. To złe, rzucałoby czarniejsze cienie na świetność Polski niż na inne narody, choćby nawet najwyżej ucywilizowane, gdyby puściła się w zawody o lepsze w prześladowaniu żydów. Polska albowiem odznaczała się w czasach swojej świetności tolerancyją religijną.

Kiedy w innych krajach były rzezie z powodu różnicy wiary mieszkańców jednego kraju, w Polsce nietylko katolicy, ale i kalwini do najwyższych dochodzili dostojeństw. Jeśli więc w czasach prześladowania w całym świecie tułających się, żydzi w Polsce jednej doznawali ojcowskiej opieki — miałożby dzisiaj społeczeństwo polskie odstąpić od tradycyj narodowych, zwłaszcza jeśli one tak po nad wszystko dominują w kartach powszechnej historyi, szlachetnością?

Przy tej sposobności należy choć mimochodem wspomnieć nieco o wnioskach posła pana Merunowicza, mianowicie zaś o jego życzeniu, aby talmud został przetłumaczony na język polski, aby Wysoki Wydział sejmowy przeznaczył na tę pracę dziesięć tysięcy złr., aby się przekonano, czy przepisy talmudu są lub nie są w sprzeczności z ustawodawstwem monarchii lub kraju, a gdyby była jaka sprzeczność z nowożytnem ustawodawstem — takową usunąć.

Mnie się rzecz ta, tak przedstawia: Ponieważ żydzi pod panowanowaniem austryackiem zostający, otrzymali na mocy konstytucyi, tak zwanego „Bürgerministeryum" — całkowite równouprawnienie, które i wysoki Sejm galicyjski zatwierdził, i religia ich należy do religii przez wysoki Rząd uznanych, przeto jakim sposobem możnaby takie postanowienie powzięte przez Izby ustawodawcze i przez Najj. Pana sankcyonowane — w jednej chwili — bez namysłu zwalić? Kto zresztą miałby prawo rozstrzygnąć, że postanowienia talmudu mają być uchylone? Czy państwo, a raczej Jego Rząd jest najwyższym Trybunałem w sprawach wyznaniowych?

Religia żydowska opiera się na biblii starego zakonu i na Misznie, która stanowi komentarz do ksiąg starego zakonu, tak jak religia chrześciańska na biblii i dziełach Ojców świętych się opiera.

Żydzi prócz biblii starego testamentu posiadają misznę, to jest zbiór ustaw i rozporządzeń wyznaniowych.

Midrasz jest komentarzem do owych ustaw i obrządków wyznaniowych.

Gamara czyli talmud jest dwojaki, talmud jerozolimski i babiloński, spisany podczas pobytu żydów w Jerozolimie i Babylonie.

Właściwie talmud jest encyklopedyą nauk i umiejętności, i przedstawia stan ówczesnej oświaty, jest w nim reprezentowane prawo, hygiena, medycyna, matematyka, nauki przyrodnicze, filozofia i inne.

Nie wszystko, co się mieści w tych księgach, trzeba brać dosłownie. Duch języka hebrajskiego był nadzwyczaj dogodnym dla uczonych żydowskich do wypowiadania tego, co uważali za potrzebne. Ja myślę, że oni naśladując taktykę Sybilli umyślnie wybierali dla zdań swoich takie dwuznaczniki językowe, któreby nie nadawały okresom stałego znaczenia. Ta mądrość kabalistyczna, z której przed wiekami słynęli, nie dozwalała im nigdy jasno i dobitnie wypowiadać myśli swoje — to też dzisiaj mimo najmozolniejszego starania, niktby nie mógł przetłumaczyć talmudu tak, żeby jego praca przyniosła chrześciańskiemu społeczeństwu spodziewane korzyści. Pierwszy lepszy znający dobrze język hebrajski, mógłby zarzucić tłomaczowi złe zrozumienie tej lub owej myśli w talmudzie zawartej, a żaden sumienny tłumacz nie mógłby twierdzić, że pogląd jest naciągniętym, wątpię zaś, aby chrześcijańska społeczność mogła w razie takiej wątpliwości uznać tłomaczenie za nieomylne.

Naprzykład w księdze zwanej: „Szulchanaruch" znajduje się ustęp, że „zasługuje na śmierć ten, co nie umywszy się z rana po przebudzeniu, przechadza się", ale dodatek późniejszy brzmi: „jeśli oprócz tego kogo zabił".

Na innem miejscu czytamy: „Uczony, który ma plamę na swojem ubraniu, zasługuje na śmierć, wszakżeż tego żadną miarą niegodzi się brać dosłownie, żeby za taką opieszałość zasługiwać na śmierć? ale widać z tego, że i wówczas już uważano na przyzwoitość, ochędóstwo i czystość, i wytykano zaniedbanie się w ubieraniu. Jest to gatunek *façon de parler*, jak się to nieraz mówi: „Jabym wszystkich żydów powywieszał" nie mając na myśli urzeczywistnienia tej groźby.

Niektóre pojęcia w talmudzie przeciw innowiercom napotykane, służą nieraz za broń tym, którzy żydów nienawidzą, choć bezpodstawnie. Wiadomo bowiem, że znaczna część tych ksiąg przed narodzeniem Chrystusa spisaną została, inna znów część, wprawdzie już po narodzeniu Chrystusa, ale kiedy religia chrześciańska jeszcze nie była rozpowszechnioną; dla tego też ustępy wymierzone przeciwko innowiercom, tyczyły się pogan nie zaś chrześcian, i tak jest jeden ustęp, który brzmi: „najlepszego człowieka, ale wroga twojej ojczyzny zabij", tyczy się to Egipcyanina, a wiadomo przecież, co żydzi cierpieli w niewoli egipskiej, jak przez Egipcyan uciemiężeni byli, nikt też po nich wymagać nie może, żeby z poszanowaniem i miłością wyrażali się o śmiertelnych wrogach swoich — a co Polak to najmniej; zresztą wszak i wyznawcy religii Chrystusa, wyznawcy religii miłości bratniej, nieraz innowierców katowali, mordowali i na stosach palili, choć już w późniejszych wiekach cywilizacyi chrześciańskiej! Na dziś ani tego wszystkiego nie ma, ani talmudzistom piszącym te przykazania nie można brać za złe, że nie umieli puścić w niepamięć prześladowania narodu swego pod rządami Faraonów nietylko egipskich. Byli to w swoich czasach wielcy patryoci, naród ich słuchał, a oni wiedzieli co czynić, by naród nie runął, będąc ciągle prześladowanym.

Otóż spełnienie życzeń szanownego posła pana Merunowicza, aby przetłumaczyć na język polski talmud, byłoby nietylko trudnem, ale nawet i bezkorzystnem.

Przed wielu laty, bo już upłynęło lat czterdzieści, jeżeli się nie mylę, niejaki dr. Pinof z Berlina powziął myśl tłomaczenia talmudu na język niemiecki, ogłosił podobno jeden tylko zeszyt, a w kilka lat potem umarł, nie wiadomo mi jednak, czy kto po nim chwycił się tej pracy? Tłumaczenie talmudu na język polski byłoby jeszcze trudniejszem do wykonania, bo chcąc tłumaczyć talmud, trzeba znać oba języki doskonale, tak hebrajski jak i polski, co nie jest tak łatwem, jakby się na pozór wydawało, a kwota dziesięciu tysięcy guldenów za tak olbrzymią pracę byłaby zamałą, nadto pracy tej by się nie mógł podjąć jeden człowiek, ale musiałaby się tem zająć komisya zbiorowa, a gdyby się nawet znaleźli odpowiednio wykształceni tłumacze, to tłumaczenie talmudu potrzebowałoby bardzo długiego czasu, a obecne pokolenie nie doczekałoby się onego.

Do unarodowienia żydów galicyjskich dzielnie przyczynić się mogą rabini, ale nie tacy jak rabin Schreiber i jego towarzysze, tylko tacy jak Jastrow warszawski i inni.

Rabin bogobojny teologicznie i filozoficznie wykształcony, władający dobrze językiem polskim, światły, pojmujący należycie swoje posłannictwo, stosujący się do wymagań ducha czasu, dający sam ze siebie przykład, że do kształcenia się dążyć należy, zachęcający ludność nie tylko do przestrzegania obrządków religijnych, ale i do wysyłania dzieci mianowicie płci męskiej do szkół publicznych, pouczający ich jak należy kochać Ojczyznę! Ojczyznę która żydów przed ośmiu wiekami gościnnie przyjęła! pouczający ludność, że kiedy Opatrzność tak chciała, aby żydzi na tej ziemi mieszkali jak we własnym domu, więc sprawiedliwą jest rzeczą by Naród, który ich w nieszczęściu przyjął, uważał za starszego brata. Rabin pracujący gorliwie i bez ustanku nad tem, aby żydzi wybierali czy to dla siebie czy dla synów swoich tylko zawód godziwy — któryby im przedstawiał w żywych i przejmujących słowach, jak poniżającem godność wybranego ludu zatrudnieniem jest lichwa — któryby im umiejętnie wskazywał, że nie tylko propinacya i szynki są alfą i omegą zarobkowania na kawałek chleba, któryby ich nareszcie pouczał, że kto chce korzystać z dobrodziejstwa równouprawnienia, powinien się zarówno poczuwać do wszelkich obowiązków obywatelskich, lub w razie przeciwnym zasługuje na wstrętne nazwisko pijawki społeczeństwa, czem nietylko sobie samemu, swej rodzinie, wszystkim swoim współwyznawcom wyrządza wielką krzywdę. Jednem słowem rabin któryby sobie wziął za święty obowiązek tępić w umysłach przestarzałe wyobrażenia, o stosunku żydów prześladowanych do chrześcian prześladujących, o tej ich odrębności uprzywilejowanej, która zdejmuje, że tak powiem, piętno grzechu z występku popełnionego względem innowierców jedynie dla tego, że czyto urodzeniem, czy religiją należą do społeczeństwa dawniej ich prześladującego — Rabin, któryby zaszczepiał w miejsce wytępianych pojęć nowe zgodne z duchem czasu i stanowiskiem zajmowanem w tym kraju przez izraelitów — pojęcia rozwijające poczucie obywatelskiej godności podług modły cywilizacyi uprawniającej każdego jej członka do wstąpienia w Świątynię braterskiej równości, może zdziałać wiele może stworzyć nową erę rozpoczynającą ich wcielenia się w Żywot Polski!

Wielkie zaiste zadanie, ale jakich mamy ku temu ludzi, jak mało społeczeństwo polskie o tem myślało, aby żywioł tak potężny zasymilować, a choćbyśmy już mieli rabinów takich jakich obraz szkicowo nakreśliłem, to załatwienie spolszczenia żydów nie nastąpi dopóty, dopóki społeczność cała polska nie zajmie się z przekonaniem, z sercem tą sprawą; starszy brat, ma prawo, ma obowiązek opiekowania się młodszym bratem, pociągnąć go do siebie, pracować nad jego wykształceniem, pomny tego, że czyniąc to przysparza ojczyźnie zastęp dobrych obywateli! Sprawa żydowska ma pewną analogię ze sprawą oświecania ludu wiejskiego, obiema temi sprawami powszechność szczerze zajmować się powinna pomna przysłowia, *Amor patriae suprema lex!*

Dla Galicyi, w której żyje więcej jak pięćkroć sto tysięcy izraelitów, nie jest wcale obojętnem, jakich będzie miała żydów, czy będą oni stali jak dotąd na uboczu, czy zwolna zleją się z narodem! Uwzględniając jednak że od czasu ery autonomicznej, żydzi zaczynają się kształcić, uważam że z jednej strony tacy rabini, jak powżej nakreśliłem mogą wiele zrobić, a z drugiej strony patryoci polscy!

Należy bowiem izraelitów wszelkiemi sposobami zachęcać do oświaty, i żadnego nie zaniedbywać środka do celu wiodącego, nie drażnić, nie burzyć, zostawić należy na boku ich wyznanie, lecz gorliwie nad tem pracować, aby młode pokolenie uczęszczało do szkół publicznych, jak najwięcej szkół otwierać, aby się młodzież mianowicie płci męskiej w nich pomieściła, przymus szkolny powinien być z całą surowością przeprowadzony — jeśli tych przymuso-legalnych środków użyjemy, będziemy z pewnością mieli tę pociechę, że w przeciągu dwudziestu lat mieć będziemy z izraelitów dobrych obywateli gorąco miłujących kraj rodzinny, poczuwających się do pełnienia najświętszych obowiązków — a naród polski z dumą będzie się mógł patrzeć na swe dzieło w patryotyzmie poczęte i wykonane. Liczba takich obywateli coraz bardziej wzrośnie, a z niemi i dobrobyt kraju — szczęśliwy, kto dożyje tej chwili wzmocnienia się siły narodowej czynnikami posiadającemi cenne przymioty, które zużytkowane dla dobra kraju przyniosą mu nieobliczone dziś korzyści!

Wreszcie przytoczę na mocy uprzejmego zezwolenia ze strony piszącego do mnie przezacnego pana Kraszewskiego niektóre ustępy z listów w różnych czasach pisanych. I tak:

W grudniu roku 1879 przy sposobności pisze mi: Patrzę na to tu w Niemczech, Berlinie i Dreźnie, jak tę kwestyę, która dla mnie nią być przestała, podniesiono namiętnie i bez żadnej innej przyczyny, oprócz, że izraelici berlińscy intelligencyą i pracą zdobyli stanowiska, których im zazdroszczą. Lękam się, aby to się u nas nie odbiło! (Słowa wieszcze uwzględniając wypadki warszawskie!)

Po przesłaniu czcigodnemu nestorowi piśmiennictwa polskiego odbitki listu otwartego o wiecu rabinów we Lwowie odebrałem list z dnia 16 marca 1882, w którym między innemi zacny ten obywatel pisze:

„Jednem z tych zadań ważnych zawsze była dla mnie tak zwana kwestya żydów u nas, którą inaczej, jak miłością i sprawiedliwością rozwiązać nie można."

„Nie wiele ja wierzę w siłę prawodawstwa, a pragnąłbym, aby społeczność na drodze życia, powolnie i skutecznie działała. Dla mnie kwestya religijna w tem nie istnieje, i ja też sądzę, że jej tykać się nie godzi. Izraelici sami swą religijną kwestyę rozstrzygać tylko mogą i zrobić, co czas wymaga."

Kończąc te uwagi, czuję się w obowiązku poświęcić mą pracę czcigodnemu Kraszewskiemu, który służąc ojczyznie na każdem miejscu i w tej sprawie nie obojętnej żywotowi narodu, jakby się to może komu zdawało — obrał drogę w poglądach swoich najwłaściwszą i według mego przekonania węzeł przedstawiających się trudności rozplątanymby został z wielkim pożytkiem, gdyby wszyscy inni, którym na sercu leży „kwestya żydowska" poszli w ślady tego wielce zasłużonego syna naszej wspólnej ojczyzny Polski!

Dr. Jonatan Warschauer.

towane, żeby się nią mogło zająć, a tembardziej oddać pracom nad jej krytycznym rozbiorem.

W drugiej połowie b. wieku nasz ruch naukowy był bardzo słaby w ogóle i jeżeli się gdzie objawiał, to przedewszystkiem w humanitarnym kierunku, który tkwił głębiej, wskutek dawniejszej w nim uprawy. Ale nauki przyrodnicze! Pojawienie się oryginalnego podręcznika np. fizyologii Majera, czy nawet jakichś gawęd Zagórskiego było rzeczą niezwykłą i niepospolitą. To też dopiero w skutek powstania Szkoły Głównej warszawskiej rozbudziło się i w tym kierunku naukowe życie.

Jeden z uczniów profesora Augusta Wrześniowskiego, pan Bronisław Rejchman spolszczył w r. 1869 maleńką broszurkę Ludwika Büchnera pod tytułem: „Teorya Darwina", i to była pierwsza osobna publikacya w tym przedmiocie.

Wychowańcy tej Szkoły Głównej, tworzący naukowe kółko, może wówczas mało posiadające wiadomości, ale za to pełne zapału i chęci do nauki pierwsi zapoznali publiczność z oryginalnemi pracami Darwina.

Główne jego dzieło: „O powstaniu gatunków drogą naturalnego doboru, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras istot organicznych w walce o byt", zostało przełożone przez dr. Wacława Mayzla, i wydane w Warszawie, w r. 1873, staraniem redakcyi ówczesnej *Niwy*.

Temiż samemi usiłowaniami zapoznał się kraj nasz, w rok potem, z „Wyrazem uczuć u człowieka i zwierząt", którą to pracę przetłomaczył dr. Konrad Dobrski.

W Krakowie zaczęto w rokn 1873 wydawać: O pochodzeniu człowieka. Skończyło się wówczas na jednym zeszycie. Dopiero Lwów podniósł upadłe przedsięwzięcie, i w r. 1875 nakładem księgarni polskiej, wyszła ta rzecz w przekładzie Ludwika Masłowskiego. Te same siły wydawnicze i ten sam tłomacz obdarzyły nas także w r. 1875 wyszłym dziełem: „O doborze płciowym".

Jednocześnie ukazała się w Warszawie, nakładem spółki wydawniczej: „Nauka o pochodzeniu gatunków", rzecz napisana przez O. Schmidta, spolszczona przez profesora A. Wrześniowskiego. Wybór co prawda nie szczególny i niewątpliwie tłomacz napisałby rzecz oryginalną daleko lepszą.

Pomimo tego, że w skutek tych tłomaczeń ogół mógłby się był zapoznać z Darwinizmem, jednakże tak się nie stało. Interes do nauk przyrodniczych nie miał ożywczych źródeł w elementarnem wykształceniu, a przytem zaszły szczególniejsze okoliczności. Darwin stał się krótko mówiąc niepopularną firmą; teoryę naukową wciągnięto w zapasy nic z nią wspólnego nie mające i ostatecznie stało się hasłem przeciw niej występować. Wyjaśnił to pan H. Sienkiewicz w swoim poważnym i trafnym rozbiorze: Literatury ostatnich lat 16, pana Piotra Chmielowskiego, zaznaczając, że jednym ze skutków owych zapasów, które istniały między starą i młodą prasą, było to, że wszystkie nazwiska, które ostatnia wypisała na swym sztandarze, zostały przez pierwszą bez żadnego wyboru potępione i że stało się zwyczajem tak poważnych myślicieli jak: Mill, Spencer, Darwin i inni, traktować z lekceważeniem, w skutek czego opinia publiczna została obałamuconą i sama nie umiała znaleść sobie wyjścia.

Zakrawa to na humorystykę ale jest w części przynajmniej prawdą, że w Polsce popularyzatorem wiadomości o istnieniu teoryi Darwina była żartobliwa piosneczka pana Barthelsa: „Ludzie i małpy", ona to rozniosła bezwiednie wiadomość, że w ogóle Darwin na świecie istnieje, ona jest przyczyną, że nawet ludzie, którzy chcą uchodzić za ogólnie wykształconych poprzestają na tym z gruntu błędnym wyobrażeniu, że Darwina teorya to znaczy przemiana małpy, a jak mówią już uczeńsi Goryla, w człowieka!

Winna temu przedewszystkiem prasa. W naszym wieku niewątpliwie nie tylko kieruje ona opinią publiczną, ale także kształci masy. Biorąc dziś dzienniki pewnego kraju i rozpatrując się w nich, można nabrać niewątpliwie należytego wyobrażenia o jego społeczeństwie. To co z naszych, między innemi wynieść można, to brak elementarnego nawet przyrodniczego wykształcenia i między wykształconym ogółem. Dla tego to pisma poświęcone popularyzacyi tych umiejętności upadają, albo istnieją dzięki tylko subwencyi czy ofiarności prywatnej. Ztąd też, można u nas czytać i to w pismach, które chcą uchodzić za poważne, takie nieraz poglądy, albo takie zarzuty przeciw przyrodniczym teoryom, że człowiek myślący a obeznany z przedmiotem sam nie wie nad czem więcej się litować wypada, czy nad nieuctwem, czy zarozumiałością sprawozdawawcy w zabieraniu głosu. Czyż dziwna, że w obec tego, Darwinizm nie tylko nie zżył się z opinią publiczną, ale że nawet między wykształconemi klasami nie budzi należytego zajęcia.

Są to smutne okoliczności raz dla samej nauki, która, z takich powodów, pozbawiona jest spostrzeżeń ludzi bystrych i uwag myślicieli najrozmaitszych filozoficznych kierunków, powtóre dla społeczeństwa i jego ogólnego wykształcenia. Jest ono pozbawione wszelkiego zetknięcia z nowszemi prądami przyrodniczej wiedzy i powinno zażądać, żeby się z nim poważniej obchodzono.

Dr. Józef Rostafiński.

Reforma włościańskiego prawa spadkowego.

Komisya prawnicza Akademii Umiejętności odbyła dnia 21 Kwietnia 1882 r. posiedzenie, na które z poza grona Komisyi zaproszono kilku prawników praktycznych i kilku członków Towarzystwa rolniczego. Przewodniczył prof. Dr. Heyzmann, Prof. Dr. Zoll odczytał referat swój, wygotowany z polecenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie zaprowadzenia wyjątkowego prawa spadkowego dla mniejszych posiadaczy ziemskich.

Sprawozdawca zwraca się najprzód ku memoryałowi, jaki w sprawie tej otrzymał od Ministerstwa sprawiedliwości, krytykuje kilka wypowiedzianych w nim zdań o prawie rzymskiem i o tak zwanej własności gminnej, przytacza następnie rozmaite przyczyny zubożenia dzisiejszego stanu wieśniaków przyznając, że nie stosowna parcelacya gruntów do tego stanu także się przyczyniła i wykazawszy, jakie niebezpieczeństwo ztąd dla państwa powstaćby mogło, dowodzi tem obowiązek władzy rządowej wdania się w te stosunki. Zdaniem jego atoli nie należy żadnych obcych praw przenosić do Austryi, lecz zmiany w istniejącym stanie nawiązać do niego w sposób, odpowiadający wewnętrznemu przekonaniu ludu, jego zapatrywaniom i zwyczajom. W obec rozmaitości stosunków w różnych krajach monarchii austryackiej jest on więc za tem, aby w drodze ustawodawstwa państwowego orzeczono tylko możliwość dopuszczenia ograniczenia podzielności gruntów i wyjątkowych postanowień w prawie spadkowem ze względu na posiadłości mniejsze, a ustanowienie szczegółowych przepisów pozostawiono ustawodawstwu krajowemu.

Zwracając się następnie do naszego kraju, sądzi, iż wobec istniejącego rozdrobnienia gruntów, jako faktu już dokonanego, należałoby lud wiej-

ski skłaniać do zakładania nowych niepodzielnych posiadłości zagrodowych. dla których *minimum i maximum* gruntu powinno być oznaczone, a na których nawet współwłasność mogłaby tylko pomiędzy małżonkami być dopuszczoną.

Minimum ma być takie, iżby dopuszczało należytą gospodarkę z własnym inwentarzem, *maximum* zaś takie, iżby nie podpadało pod pojęcie własności większej.

Warunki dla jednego i drugiego wyznaczyć mają zawodowi rolnicy, a zwyczajny podatek gruntowy ma następnie stanowić miarę do ocenienia przy zakładaniu takich zagród w rozmaitych okolicach. W obowiązujących przepisach kodeksu cywilnego o prawie spadkowem sprawozdawca chce mieć takie tylko wprowadzone zmiany, któreby zmierzały do utrzymania całości najmniejszej posiadłości zagrodowej i zabezpieczały dziedzicowi, zagrodę obejmującemu, co najmniej, wartość jednej czwartej części tej zagrody.

O zmianach tych mówi sprawozdawca szczegółowo przy odpowiedziach na pytania Ministerstwa. Celem spłaty dziedziców beztestamentowych i zapisobierców chce mieć dla dziedzica zagrodowego wprowadzone ułatwienia jak najrozleglejsze, ale przeciwny wprowadzeniu ograniczeń przy obciążaniu lub przy ekzekucyach posiadłości zagrodowej, sądząc, iż to jest lepiej pod względem ekonomicznym, jeżeli posiadłość zagrodowa w skutek sprzedaży przymusowej dostanie się w ręce gorliwego gospodarza, aniżeli w sposób sztuczny miała być utrzymaną w rękach nieudolnych. Uchylenie zdolności wekslowej u wieśniaków uważałby sprawozdawca za środek pod tym względem właściwszy i skuteczniejszy.

W końcu domaga się od władzy rządowej jak najrychlejszego wydania jasnych, wszystkim zrozumiałych i dostępnych przepisów o należytościach skarbowych.

W dyskusyi, która się nad odczytanym referatem wywiązała, zgodzono się przedewszystkim na to: 1) iż kwestya powyższa tylko w drodze ustawodawstwa krajowego rozwiązaną pomyślnie być może: 2) iż jakiekolwiek zmiany w istniejącem prawie spadkowem dla mniejszych posiadaczy ziemskich wtedy tylko miałyby racyję i skutek, gdyby spółcześnie orzeczono niepodległość pewnego *minimum* posiadłości włościańskich.

Gdy jednak przyszło do rozbioru tego pytania ostatniego, podzieliły się zdania. Pp. Kasparek, Kleczyński i Muczkowski wystąpili z przekonaniem, iż parcelacya gruntów włościańskich w Galicyi nie postąpiła jeszcze tak daleko, ażeby można orzec z pewnością, że złe jej skutki większe są od jej dobrych skutków, byli zatem przeciw zakazowi parcelacyi, t. j. za utrzymaniem *status qro.*

Pp. Kański, Jakubowski Faustyn, Bochenek, Kieszkowski. Piekosiński, Markiewicz wykazywali zgubne skutki dotychczasowej parcelacyi i byli zdania, iż należy im zapobiedz przez natychmiastowe wydanie zakazu parcelacyi dalszej. Sądzili oni, że zakaz taki musi być powszechnym, t. j. odnosić się do wszystkich obecnie istniejących niepodzielnych ról włościaańskich, a wątpili, aby w drodze dobrowolnej gospodarstwa zagrodowe, o jakich wspominał referent, mogły przyjść do skutku.

Dla spóźnionej pory dyskusyję nad dalszymi punktami referatu odłożono do dnia 24 b. m.

Wezwanie do zgody.

(Dodatek do broszury Kulisza).

W drugiem wydaniu swej broszury zamieścił pan Kulisz dodatek, który w przekładzie podajemy w całości:

Dziękuję polskiej inteligencyi, braterskiem sercem dziękuję, za zwrócenie światłej swej uwagi, na moje wezwanie do zgody z Rusinami. Chociaż, być może, jeszcze nie wielu nas takich na dziesięciomilionową ludność, co wspólnem poczuciem skłaniają się jedni ku drugim, jednakże mocno wierzę, że rozpoczynamy nowy peryod polsko-ruskiego-życia. Po za nami gęsta mgła zawziętego nieporozumienia, przed nami światło — pojednawczyni nauki.

Jednakże krocząc po drodze nauką oświecanej, nie bądźmy skorzy pieśń zwycięztwa zanócić, dopokąd ludzie nie ujrzą naszych dobrych czynów i razem z nami nie będą chwalić Stwórcy naszego serca.

Jeszcze ta mgła ciemna, nie zupełnie po za nami została — jeszcze ona gęsto oblega nasz widnokrąg i wymaga od nas wybitnych czynów, nacechowanych miłością ludzkości. Spójrzmyż okiem miłości najpierwiej na moich krytyków, na tych Rusinów, co się wyrzekają historycznej prawdy. Ci pisarze nie w XIX a XVIII żyją wieku. Ich nie przekonywują, jak widzimy, ani nawet takie dowody, jak zfałszowane kroniki i wymyślane uniwersały. Mocno oni siedzą za tym szańcem, który im usypała historyografia bez wszelkiej krytyki i z odwagą fanatyków twierdzą przed całym światem: że przez to ukraińska muza nie skalała siebie, iż śpiewała o hajdamaczyznie z jej poświęconymi nożami, złotą hramotą.

Nie traćmy daremnie czasu, warzyć razem z nimi wodę, a raczej zwróćmy uwagę na to, zkąd powstają tacy krytycy, aby przez to zapobiedz tej lichocie.

Powstają oni w XIX wieku, ztąd, że wzięli w spadku wsteczne pojęcia o życiu XVII wieku, a zostali wstecznikami dla tego, że nie widzą żadnej drogi na przyszłość.

Winę tego przypisuje autor głównie systemowi wychowania w szkole i domu i pisze dalej:

Od urodzenia, widząc tylko taki świat, który właściwie na miano ciemnoty zasługuje, czytając tylko takie książki, które błąkają się między ludźmi, jak zbłąkany w ciemnym lesie; z sercem przepełnionem żalem od krzywdy ludzkiej, z niewiarą do ludzkiej prawdy, występuje nieborak Rusin, którego szkoła dobrze już umęczyła, na arenę publicystyki i cóż myślicie, jak się czuje śród szerokiej wolnej areny słowa? Znajdzie się w takiem samem położeniu, jak zbieg XVII wieki, szkolny ribaldo flagitiosus, śród Czarnego morza.

Na taki sam sposób w jaki działał odważny, ponury i przygnębiony ribaldo w XVIII wieku na lądzie i morzu, również jego rybaldowski potomek w obecnej dobie werbuje na około siebie watagę ludzi, dla których obca wszelka świadomość rzeczy, szerząc śród nich anachronistyczne kozackie mrzonki. Tak, jak niegdyś towarzysz Suliny Pauluk, po otrzymaniu ułaskawienia królewskiego na miejscu tem, gdzie miał być stracony, nie zrozumiał, że wymyślone przez kozaków prawo, podlega słusznym prawom wszechświatowej kultury — tak również i hajdamaka literacki nie chce pojąć innych, jak tylko dzikie tatarskie ideały, przekazane mu kozacką poezyą i historyografią bez żadnej kryiyki.

Jeżeli do tego dodamy, że i ze strony tradycyjnie nienawistnych jemu ludzi bogatych i butnych, nie wszyscy wstąpili na nową drogę życia, którą wskazała rodzajowi ludzkiemu prawdziwa kultura; gdy sobie przypomniemy te nieprawdy, jakie się w świecie dzieją, pod zasłoną zewnętrznej pobożności, państwowej oligaryi i powagi towarzyskiej: wtenczas to obraz dawnych polsko-ruskich czasów stanie przed naszemi oczami, w świeżych, jaskrawych i krzyczących barwach. Zmienili się ludzie — lecz na oceanie życia, ich napaści, ich kłopoty te same pozostały.

— Kogoż więc obwiniać za te napaści i kłopoty?

— Nikogo — lub wszystkich.

Zawinili i Rusini, bardzo zawinili przez swe rozbójnicze plądrowanie śród kraju, którego za sobą nie utrzymali, i nie dołożyli starań, aby go urządzić. Zawinili i panowie Lachy przez nadmiar despotyzmu i przewagi nad prostotą rusińską, przewagi mieszczącej często w sobie i zdradliwość i zawziętość. Dla prawdziwie szczerego serca rusińskiego jak również i polskiego, te obopólne winy tak są dotkliwe, jak dwie bolące rany, na które nie ma lekarstwa.

Czy podał kiedykolwiek rękę gladyator gladyatorowi po ukończeniu dla obu zgubnej walki? Nie wiem. Otóż nam trzeba podać ręce do zgody, jeżeli nie chcemy zginąć w niewoli na arenie wstyd przynoszącej, która zrobiona dla nas na naszej ojczystej ziemi.

Od Rusinów naprożno czekać pojednania; ponieważ oni, naród systematycznie do ubóstwa przyprowadzony i między wszystkimi Sławianami, pod względem cywilizacyi ostatnie miejsce zajmują, więc dla tego nie są zdolni do wyrobienia sobie sądu samodzielnego; oni w swojem barbarzyństwie mają siebie za niewinnych, a ta ich nieznajomość historyi jako nauki, wlewa w nich to przekonanie, że są piekielnie nieludzko skrzywdzeni*). Trzeba więc oczekiwać nowego zwrotu od narodu bogatszego, możniejszego, wyższego w oświacie i świadomego dawnej i nowej polityki.

I zaprawdę polska inteligencya poczęła już nad tem głęboko się zastanawiać, w jaki sposób pojednać się z tysiącletnim swym wrogiem. Nie wchodząc w przyczyny rozbratu z Rusią która kiedyś, dawno na cześć swoich i polskich rycerzy układała pieśni, *„qua dumae vocantur“*, (które się zwały dumami) jej szlachetna inteligencya jak jedno serce, teraz czuje; że Polakom w przyszłości zagraża jakaś nowa nieunikniona klęska, skutkiem tego nieszczęśliwego nieporozumienia.

„Trzeba chyba być ślepym (pisze ktoś w *Gazecie Krakowskiej*), aby nie nabyć przekonania, że straszny grozi nam wróg we własnym kraju; my zaś wroga tego lekceważymy, nie obliczamy jego sił i jego potęgi, szydzimy z niego i tych, ktorzy nam o wpływie moralnym i o zasobach siły brutalnej opowiadają“.

Tym strasznym wrogiem jest nie kto inny, jak ten wielki Niezdara, czy też ten ciemny Niedouczek, co kryje się śród ruskiego narodu, i przeziera z każdego wyrazu w jego piśmiennictwie.... Tak, panowie bracia, to wróg, to prawdziwie straszny, złowieszczy wróg

I jakże go zwyciężycie? jak unikniecie tego zgubnego miecza Damoklesa, nie wiedząc czy dotknie on waszej szyi czy też waszych dzieci i wnuków.

Azaliż spodziewacie się pokonać swego wroga, naśladują ten nieopatrzny despotyzm, jaki istnieje u Moskali, na który tak gorzko narzekacie?

Patrzę na to własnemi oczyma, jak nasi humaniści, progresiści, kulturnicy hasają po całej Galicyi, i chwytają ludzi na sposób niezapomnianego cara Mikołaja; dziwię się, a zarazem serce mi wre od niemożności powstrzymania ich, i ze względu na dobro Rusi, jak również i Polski. Przez takie policyjne uganianie się plamią oni austryacką konstytucyę, i takich ludzi uważają jako męczenników za sprawę narodową, którzy usiłują zagasić i ten promyczek światła, jaki z Ukrainy zajaśniał Galicyanom. A wy tego i nie postrzegacie; bo nawet wasi liberali znajdą jeszcze odpowiedź na uniewinnienie tego, czego nie może uniewinnić ani serce chrześciańskie, ani rozum polityczny. Czyliż woły napojone ryczą, stojąc przed napełnionemi korytami? A Rusin tylko śród całej gromady zwierząt byłby takiem bydlęciem, iż jednakowo jest okrutnym, czy nakarmiony, czy głodny? Nie zwalajcie panowie bracia swoją nieoględność na niemieckich oligarchów, lecz wspólnie zastanówmy się nad tem, co wy czynicie! Wszak do ognia lejecie oliwę! Wszak puszczacie wodę na te wiosenne młyny, które przemielą starodawne kozacko-popowskie wymysły na nowy ład.

A co z tego wyjdzie panowie Polacy? Jak się wam zdaje? Czyliż wam łatwiej będzie przyjść do równowagi z tą Rusią, gdy ona wychowa w taki sposób swe potomstwo, jak ją wychowano? Lub sądzicie może, że ten co na wsi rolę uprawia nie posłucha miejskiego pisarka, i rozumniej od swego gazeciarskiego przywódcy rozstrzygnie międzynarodową sprawę? Czy może liczycie na to, że wspólnie z żydami, można go będzie zawsze pod-pole, podku[illegible]rzyć? Czy się spodziewacie tego, że dawn[illegible]ickim sposobem, Ruś można wynarodowić za [illegible]ocą przymusowego katolicyzmu? To wszyst[illegible]ą pustki pod waszemi nogami — są to skały p[illegible]dwodne w morzu waszego bytu społecznego.

Nie! nie prześladowaniem pismiennej ciemnoty ruskiej, ale przez bratnią pomoc ku dobrobytowi narodu ruskiego przez hojne dostarczenie naukowego światła do szkół, przez to zapobieżycie złemu, które już i z waszej własnej prasy przemawia głosem Kassandry.

Wspaniałomyślni ludzie u Polaków nie wyginęli. Bo i do mnie jeden z nich, za pośrednictwem druku, odezwał się i po rycersku i po chrześciańsku, jakby ustami wielkiego Jana Zamojskiego: „Dla osiągnięcia trwałej i rzeczywistej zgody z Rusinami, gotowi jesteśmy ponieść nawet znaczne ofiary, bo rozumiemy dobrze, że od tego zależy cała przyszłość nasza“.

Niechże więc te słowa staną się czynem. Niech mi nie mówią Rusini, że tę polską piosenkę nie raz i nie dwa już słyszeli. Nieście panowie bracia „ofiary“ ku ratunkowi ciemnego ludu od łatwowierności, a pseudo-oświeconych od filozofii hajdamackiej. Nieście więc i nie skąpcie: bo Niebiosom miła tylko ofiara pełna, ofiara braterska. Nieście ją bez żadnego podstępu tak, aby wspomożeni i oświeceni Rusini zostali u was Rusinami, a nie Polakami. Nieście i nie ociągajcie się—aby się nie spóźnić. Bo szczerze wam mówię, że przesądy przesądami, a prawda prawdą zostanie. Nie zupełnie jeszcze serce ruskie zostało stoczone przez popowsko prawosławną i prawowierną chimerę. Jeszcze ona czuje prawdę według prawa bożego ludzkiej natury. Otóż tę przygnębioną i milczącą prawdę ruską, ciężko przygniata głośna krzywda polska. Czas, wielki czas, jednę wyzwolić, a drugą wstrzymać!

*) Tego dowodzą moi Zoile. Pytlują oni rzeczy, dawno już przepytlowane, i starają się zdyskredytować mnie tem, że do „Kraszanki“ nie zostały dołączone dowody, na poparcie moich historycznych wywodów, na które spoglądają jak cielę na nowe drzwi.

Zdawałoby się, że człowiekowi, który dziesiątki lat przesiedział w bibliotekach i archiwach, i nadrukował wiązkę tomów, przysłuża prawo przemówić do dobrych ludzi, na wielkanoc bez cytat i argumentacyj. A co wy za jedni, wy, co wzywacie mię w czasie dorocznej uroczystości do sądu dyalektycznego? wyjawcie swe imiona i pokażcie wasze naukowe prace.

O ribaldi flagitiosi! wszak jedynie dla tego przyjechałem do podgórnej Ukrainy, że na Ukrainie przydnieprzańskiej mnie nie wolno było z ludzkiem odezwać się słowem. I oto tu przyszło mi prowadzić rozmowę z cielętami! Nie, mam ufność w Bogu, że konstatując fakty na podstawie szerokiej historycznej krytyki, będziemy mieli około siebie lepsze grono słuchaczy. A z was i sam Pan Bóg nic nie ulepi, takie wam kliny pozabijano do głowy.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Paryż, *22 kwietnia.*

(Sprawozdania deputowanych przed wyborami. — Mowa pana Lockroy).

(═) Uważne śledzenie kampanii organów tak zwanego „oportunizmu“ przeciwko gabinetowi, stojącemu obecnie na czele Francyi, prowadzi do wniosku, niewypadającego na korzyść stronnictwa Gambetty. Nie! — chyba stronnictwo to nierychło odzyska stanowisko stracone. Przeciwnicy onego działają silnie i zgodnie — wszystkie republikańskie odcienia, tak najskrajniejsze, jak najumiarkowańsze, wyrażają jednakową do upadłego „wielkiego ministerstwa“ niechęć, i ani przypuszczać chcą, ażeby się ono zrehabilitować kiedy mogło. Niemożliwość rehabilitacyi brać na seryo nie należy; nie można jednak nie przyznać, że się stronnictwo zdyskredytowało mocno, tak dalece, iż w prowadzonej kampanii zaniechać musiało sposobu jednego, który się nastręczał sam przez się, i którego wyzyskanie przedstawiało się jako konieczność, a mianowicie: skorzystania z wakacyj parlamentarnych i wytoczenia sprawy swojej przed sądy wyborców. Sposobu tego chwycili się zwycięzce. Wielu deputowanych w okręgach, które ich wysłały, zdawało wyborcom sprawę z zachowania się swego w Izbie w chwili przesilenia gabinetowego, usprawiedliwiając powody, które ich skłoniły do obalenia Gambetty. Z oportunistów ani jeden tego nie uczynił. *„Le silence est d'or“* — powiada przysłowie. Zapewne: „Lepiej milczeć, aniżeli gadać nic do rzeczy“; w takim atoli razie puszczać nie należało pogłosek o zamiarach Gambetty jechania raz tam, znów ówdzie i wystąpienia z wielką mową polityczną. Zamiary tego rodzaju istniały w rzeczy samej, lecz nie zwracały się ku wyborcom, ale ku przyjaciołom ekspreżydenta, ku tym, co jeszcze w gwiazdę jego wierzą. Odnosiły się one szczególnie do Marsylii — do kółka wybranych — i do skutku przyjść nie mogły z powodu wieści o manifestacyi, jaką przygotowali w mieście tem radykaliści na wypadek przybycia wielkiego mówcy.

Z pomiędzy stawających w obec wyborców deputowanych, jeden Lockroy pochwalił przez pół politykę gabinetu 14 listopada. Pan L. wotował jednak przeciwko gabinetowi owemu. Zręczność krasomówcza pozwoliła mu wywinąć się z pomiędzy dwóch sprzeczności, jakiemi są: uznawanie i nieuznawanie; lecz mowa ta, gdy się w druku ukazała, ściągnęła na siebie liczne, ostre i zasłużone krytyki ze strony prasy całej, z wyjątkiem oportunistycznej *Republique française*, która milczeniem pominęła świetne i znakomite przemówienie (pisałem o niem) ministra oświaty, ogłosiła ją w całości. Jest ona sprzecznościami naszpikowana i nie dowodzi czego innego, tego chyba tylko, że zasada, której G. przedstawicielem jest — zasada silnej, skoncentrowanej i na zewnątrz się uczuwać dającej władzy — posiada zwolenników w obozie nawet Gambecie przeciwnym. Czy zwolennicy ci przydadzą się na co? Pytanie to całkowicie od okoliczności zależy. Gdyby n. p. kwestya odwetu nagle na ostrzu miecza stanęła, w razie takim wątpliwości najmniejszej nie ulega, iż Francya cała niezwłocznie ku Gambecie by się zwróciła. Na to atoli nie zanosi się zgoła. Francyi przedstawia się obecnie długi szereg reform, do przeprowadzenia których pokoju jej i takiego właśnie gabinetu, jakim jest gabinet Freycineta, potrzeba.

Delegacye wspólne.

Wiedeń, *24 kwietnia.*

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej sprawozdawca Dr. Russ odczytał nadesłane przez delegacyę węgierską nuntium i zdał z niego sprawę komisyi budżetowej. O powodach, które skłoniły węgierską delegacyę do zredukowania zażądanego kredytu, można mieć tylko niepewne pojęcie, gdyż, jak referent twierdzi, nie chodzi tu o uchwalenie ścisłego budżetu, lecz tylko o wyznaczenie sumy, koniecznej do pokrycia wydatków, których uszczuplać nie podobna. Wykreślenie dwóch milionów na podstawie stopniowego zmniejszania żołdu i innych należytości żołnierza, także jest niemożliwem, ze względu na straszne trudy, które wojsko przebywać ciągle jest zmuszone. Minister wojny oświadczył w komisyi wyraźnie, że tylko kredytem 23 milionów będzie można położyć koniec smutnym wypadkom na południu. Komisya ostrzega zatem delegacyę, aby nie uległa złudzeniu, które ciężko opłacić będzie potrzeba.

Dr. Klier, który głosował pierwotnie za pełną sumą, nie sądzi, aby postanowienie węgierskiej delegacyi pozbawione było pewnej słuszności, gdyż niektóre oszczędności dadzą się przeprowadzić. Mowca wnosi zatem przyjęcie uchwał węgierskiej delegacyi. Wniosek ten znalazł poparcie. Minister wojny hr. Bylandt-Rhiedt powtarza jeszcze raz wszystkie w komisyi wygłoszone przez niego wywody za uchwaleniem kredytu w zażądanej wysokości. Ministra poparł jeszcze referent dr. Russ, który poszedł nawet dalej, oświadczając wyraźnie, że według jego przekonania i niezredukowana suma nie będzie dostateczną do osiągnięcia celu. Przy głosowaniu delegacya przyjęła wniosek komisyi, ażeby pozostać przy dawnej uchwale, z małą tylko stylistyczną zmianą artykułu pierwszego.

Delegacya węgierska, która dziś także miała posiedzenie, pomimo wszelkich przedstawień, nie chiała odstąpić od postanowionego okrojenia kredytu. Referent Barosz oświadcza, że między nuntiami obydwu delegacyi dwie istotne zachodzą różnice. Pierwsza dotyczy wysokości kredytu, druga zaś zasadza się na tem, że delegacya węgierska nieprzyzwolenie na virement do osobnego wprowadza paragrafu. Komisya z siedmiu wnosi zatem, aby delegacya węgierska pozostała przy pierwotnem postanowieniu, jeżeli nie może przyjść do porozumienia z delegacyą austryacką. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem odczytano jeszcze nuntium austryackie i przekazano go komisyom wspólnym, które pod przewodnictwem Ludwika Tiszy dzisiaj jeszcze wieczorem odbyły posiedzenie. Referent Barosz stwierdził tam najprzód istnienie znanych różnic pomiędzy postanowieniami obydwu delegacyi, poczem dr. Russ wszelką odpowiedzialność za następstwa nie uchwalenia całej sumy wkłada na barki węgierskiej delegacyi. Wspólny minister wojny przemawiał kilka razy, broniąc za każdym razem gorąco sprawy kredytu. Obiecywał nawet, że w razie zawotowania całej sumy, w listopadzie albo w grudniu rząd nie będzie się już niczego więcej domagać. W opozycyi występował Wahrmann, natomiast Grocholski bronił postanowienia austryackiego. Komisye odbyły potem krótkie oddzielne narady, które jednak w niczem nie usunęły różnicy zapatrywań: kiedy się członkowie napowrót zgromadzili, skonstatowano tylko fakt, że do porozumienia przyjść nie może. Zredagowanie tekstu odnośnych postanowień poruczono referentom.

Przegląd polityczny.

Kraków, *26 kwietnia.*

Z powodu rozporządzeń zaciekłego germanizatora poznańskiego inspektora szkolnego Luxa, rodzice dzieci polskich gwałtem na Niemców przerabianych zwołują na czwartek wiec, na którym zamierzają uchwalić zażalenie do naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, a zarazem żądać przywrócenia szkole jerzyckiej cechy wyznaniowej i wykładu nauk w języku polskim. Za przykładem Jerzyc pójdą inne zapewne miejscowości w powiecie poznańskim. Zwoływanie gromadnych wieców stało się w Poznańskiem wyborną metodą prowadzenia narodowej agitacyi. Tej metodzie, rozpoczętej w r. 1872, Wielkopolska zawdzięcza powołanie średnich warstw do życia politycznego i do osobistego udziału w obronie narodowych interesów społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. W sprawie wieców *Orędownik* zamieszcza uwagi, które i dla naszego mieszczaństwa przydać się mogą. Mieszczaństwo w Poznaniu, mówi on, potrzebuje jeszcze więcej organizacyi, polegającej na ściąganiu się w stronnictwo. Musi ono coraz więcej poczuwać się jako stan i to publicznie manifestować, aby w sobie reprezentować siłę, mieć do siebie zaufanie i tę pewność, że ta sprawa wygra, po której ono stanie.

Dziennik Poznański jednocześnie z nami podniósł głos w sprawie wychodźtwa żydowskiego z południowej Rosyi i tak samo, jak my, obawia się, aby nie otworzyło ono sobie stałego przytułku w Galicyi i tym sposobem nie powiększyło niebezpiecznego i groźnego dla przyszłości kraju zastępu proletaryatu żydowskiego.

Niedawno władze centralne w Wiedniu zakazały posterunkom żandarmeryi w Galicyi używać języka polskiego w korespondencyi urzędowej przez nich prowadzonej. Na Morawie niektórzy naczelnicy posterunków bez pytania pisali do zwierzchności gminnej po czesku. Obecnie naczelna komenda żandarmeryi w Bernie w rozkazie dziennym surowo zabroniła używania języka czeskiego ze względu, iż językiem armii jest niemiecki.

Na posiedzeniu pełnem, które odbyła wczoraj delegacya węgierska, skonstatowano ponownie, że delegacya każda obstaje przy swem pierwotnem postanowieniu. Pod względem redakcyi poszczególnych artykułów zgodzono się w porozumieniu z delegacyą austryacką na artykuły 1 i 2; art. 3 pozostaje bez zmiany, przyjęto również art. 4 wniesiony przez delegacyę austryacką. Wniosek, aby nie pozwolić na przenoszenie sum w art. 2 i 3, przyjęty został jednogłośnie. Sprawozdawca Barosz oświadcza, iż dla usunięcia różnic w obydwu delegacyach koniecznem jest wspólne głosowanie, poczem przyjęto jednogłośnie wniosek referenta, aby delegacyę austryacką zaprosić na wspólne posiedzenie w celu rozstrzygającego głosowania. Barosz dołączył jeszcze wniosek, aby na wspólnem posiedzeniu delegacye rozstrzygnęły tylko kwestyę, czy z kredytu ma być wykreślona suma dwóch milionów, lub nie. Wniosek ten przyjęto również jednogłośnie, poczem posiedzenie odroczone zostało do jutra.

O sprawie uwolnionego z więzienia korespondenta do *Manchester Guardian*, Evansa — podają z Raguzy do *Polit. Corresp.* bliższe szczegóły. Evans przez trzy lata mieszkał w Raguzie, robił bardzo częste wycieczki do Hercogowiny i sąsiednich prowincyj tureckich, i zwracał na siebie uwagę otwartem a nieprzyjaznem przeciw Austryi występowaniem, zwłaszcza w sprawie okupacyi. Kiedy wybuchły niepokoje w Krywoszy i Hercegowinie, spostrzegano nieraz podejrzane schadzki w pomieszkaniu Evansa. Te fakta skłoniły władzę do wydalenia Evansa. Zanim jednak rozkaz wydalenia został wykonany — okazały się w procesie o zbrodnię stanu, wytoczonym Gopcewiczowi i Alexiczowi, poszlaki przeciw Evansowi. W skutek tego nastąpiło aresztowanie na wniosek prokuratoryi. W śledztwie stwierdzono, że Evans zredagował dla rady gminnej w Mostarze adres do „pewnego obcego rządu“ (którego?), domagający się uwolnienia od Austryaków, i zapowiadający wybuch powstania. Twierdzono także, że był on pomocny zbiegom z wojska, i że między krywoszańskich rokoszan rozdawał pieniądze. Gdy jednak w obecnych stosunkach niemożliwem jest przeprowadzenie ścisłego śledztwa, zwłaszcza zaś przesłuchanie licznych świadków — przeto prokurator pomimo silnych poszlak odstąpił od śledztwa. Więc — konkluduje *Polit. Corresp.* — nie minister Prażak nakazał zaniechanie śledztwa, jak twierdziły niektóre dzienniki, ale stało się to w sposób zupełnie prawidłowy, przez organa do tego powołane.

Wczorajsze posiedzenie Rady państwa nie przedstawia żadnego interesu — dla tego nie zamieszczamy przesłanego nam sprawozdania, ale poprzestajemy na wczorajszych dostatecznych telegramach.

Zgromadzenie robotników, które, jak doniósł nam telegram, odbyło się d. 23. b. m. w Wiedniu w salach Drehera, z tego już względu więcej zwraca na siebie uwagę, że było epizodem toczącej się walki między robotnikami dwóch stronnictw socyalistyczno-radykalnego a umiarkowanego. Zgromadzenie było bardzo ożywione. Żywioł umiarkowany był w znacznej przewadze. Z mowy referenta Franciszka Mayera wyjmujemy ustęp charakteryzujący stanowisko jego stronnictwa. „Jeżeli dep. Schönerer powiedział, że pierwszy domagać się będzie, aby wielkich kapitalistów zmusić do oddania części majątku na rzecz ludu, to oświadczyć mu możemy, że dążenia podobne sprzeciwiają się wprost naszym zasadom (burzliwe oklaski). Robotnicy nie są rabusiami, podobna potępienia godna myśl nie przyjmie się w naszym umyśle i żałować potrzeba, że są niestety zwolennicy takiego wywrotu społeczeństwa (przeciągłe oklaski). Wyznajemy zasady postępu i wolności, czyli dążenia ku lepszemu, ale nie chcemy mieć nic wspólnego ze stronnictwem, które pod pokrywką liberalizmu mrzonki socyalne rozszerzać usiłuje.“ Dla wyłożonia programu stronnictwa konserwatywnego postawił mowca rezolucyę, w której nacisk położony jest przedewszystkiem na uwolnienie klasy robotników od pracy za dzienną płacę i wyzwolenie od panowania klas przez usunięcie dotychczasowej produkcyi kapitałów prywatnych, w miejsce której dążyć potrzeba do wytworzenia wspólnej, państwowo uorganizowanej produkcyi. „Pod względem narodowym za zasadę postawione jest prawo samorządu ludów. Jednakowoż odrębność narodowa nie ma być przeszkodą we wspólnej pracy dla wyzwolenia materyalnego. Owszem braterskie współdziałanie ludzi różnej narodowości i różnych szczepów jedyną jest rękojmią uwieńczenia pracy robotników pomyślnym rezultatem.“ Jako zmierzający środek do urzeczywistnienia tego wszystkiego wskazane jest uzyskanie praw, które powtarzają się w rezolucyach wszystkich zgromadzeń robotników, więc prawo powszechnego głosowania, prawo stowarzyszeń w najobszerniejszem znaczeniu, oddzielenie kościoła od państwa i szkoły od kościoła, zniesienie wszelkich pośrednich podatków, a zaprowadzenie jedynie progresywnego dochodowego, wybór sędziów przez lud i t. p. Rezolucyę przyjęto.

Większa część dzienników rosyjskich z ubolewaniem wyraża się o pogromach żydowskich z wyjątkiem jednego *Nowoje Wremia*, które w polemice z *Gołosem* i *Birżew. Wiedom.* całą winę rozruchów zwala na żydów, i usiłuje oczyścić władze rządowe od wszelkiej opowiedzialności.

Dobrze poinformowany korespondent *Gołosu* z Bałty w jaskrawy sposób opisuje bezczynność policyi, która zezwalała na rozbój i dowodzi, że sama obecność policmajstra wystarczyłaby do powstrzymania tłumów od grabieży. Lecz władz nie było i tylko osoby prywatne spełniały obowiązek utrzymania porządku z zupełnem powodzeniem. Z ostatniej korespondencyi okazuje się, iż jedynie Polacy bronili żydów. P. Łczyński przemówiwszy łagodnemi słowy ocalił od rozboju domy żydowskie w dzielnicy którą zamieszkiwał. Cała średnia ulica zawdzięcza mu jedynie swe ocalenie. Dr, Wilczopolski karmił wygłodzonych i w własnym domu przytulił kilkuset zrozpaczonych żydów. Odznaczył się także w ratowaniu p. Krzyżanowski i Feliński. Domagali się oni od policmajstra i dowódcy wojsk aresztowania rabusiów na co otrzymali niegrzeczną odpowiedź „to nie wasza rzecz“.

Ciągle jeszcze przybywają szczegóły pogromu żydowskiego w Bałcie. Do *Wostoku* piszą. 6000 rodzin pozbawiono chleba, dachu i innych niezbędnych środków do życia. Około 15 tysięcy ludzi rozpędzono po świecie. Dwóch ludzi zabito, 40 ciężko raniono a 100 było lekko rannych. W całem powiecie bałckiem trwają dalej nieporządki. Mimo obecności gubernatara Miłoradowicza rozbestwiony lud grozi spaleniem zniszczonych domów. Korespondent pisze dalej: “jeżeli wyrażę się, że wszystkie klęski, wszelkie zbrodnie przeciw świętym prawom ludzkości, wszelkie gwałty, nie wyłączając i obrażonej czci niewieściej, wydarzyły się w bałckim pogromie w straszniejszych rozmiarach i wstrętniejszej postaci niż to dotąd miało miejsce, to zaledwie zbliżę się do prawdy“.

Rząd rossyjski nie objawił dotychczas swego zdania w sposób stanowczy w kwestyi naddunajskiej. *Journal de St. Petersburg* oświadcza, że projekt p. Barrere jest dalszym krokiem na drodze porozumienia się monarchów europejskich z drugiej jednak strony dowodzi, że projekt ten należy naprzód zbadać ze stanowiska interesów państw naddunajskich, które to państwa nie powinny doznawać krzywdy i cierpień z powodu jednomyślnego działania tych mocarstw, które po proszono o pomoc i opiekę. W końcu pisze organ Giersa, że rządy europejskie po zbadaniu projektu p. Barrere wyszlą instrukcyje swym delegatom, zasiadającym w komisyi europejskiej, która się w krótce zbierze.

W Rossyi przestają się łudzić nadzieją **utrzymania pokoju**. O niekorzystnym zwrocie w zapatrywaniach prasy europejskiej na sprawę pokoju *Golos* pisze: Też same berlińskie i wiedeńskie dzienniki, które najgłówniej głosiły jak wielką gwarancyą dla sprawy pokoju jest nominacya Giersa dziś mówią, wyraźnie że Rosya tylko dlatego nie rozpoczęła wojny, że do niej jest nie przygotowana, że jej zamiłowanie pokoju wynika z potrzeby, jest zatem tylko czasowem. *Times* również wyraźnie mówi, że Rosya przynajmniej do czasu wyrzekła się wystąpienia w obronie powstałych ludów sławiańskich—czyli innemi słowy rozpoczęcia wojny z Niemcami i Austryą. *Golos* zwraca jeszcze uwagę, że to osłabienie zaufania w pokojowe usposobienie Rosyi szczególniej daje się spostrzegać w organach bliskich kołom rządowym i partyi konserwatywnej która nie dawno jeszcze patrzyła na Rosyę z wiarą i sympatyą. „Grzeszylibyśmy w obec czytelników naszych powiada dziennik petersburski, gdybyśmy taili przed nimi niezbyt różową rzeczywistość naszego międzynarodowego położenia. Nie zwracać uwagi na tę nieufność byłoby lekkomyślnością a nieufność podtrzymują naciągnięte nieszczere stosunki, któremi żywi się wzajemna niechęć, mogąca pomimo woli zakończyć się wybuchem, krwawą wojną".

Na sobotniem posiedzeniu **pruskiej izby deputowanych** odbyły się narady nad ustawą **spadkową** dla włościan w Westfalii. Ustawa ta ma zapobiedz częstym sprzedażom i rozdrabnianiom gospodarstw, co je doprowadza do coraz większej ruiny. Treścią całego projektu jest §. 17, ustanawiający taksę dla członka rodziny, obejmującego na siebie gospodarstwo. Taksę czyli wartość gruntu ma stanowić dwudziestokrotny czysty dochód przyjęty do podatku gruntowego i budynkowego. Do wartości gruntu mają być wliczane budynki gospodarcze, dom mieszkalny, inwentarz i poręby leśne. Ustawa w niczem nie ogranicza wolności robienia testamentu i wtedy będzie miała zastosowanie, gdy włościanin nie zrobi za życia testamentu. Całą ustawę przyjęto według wniosku rządowego.

Dnia 22 b. m. nastąpiło w Emdem uroczyste otwarcie **telegrafu podmorskiego** między północną Ameryką i Niemcami, urządzonego staraniem połączonego niemieckiego towarzystwa telegraficznego.

Dowiadujemy się z Berlina, że dr. Eckhardt, autor znanych powszechnie *Bilder der Petersburger Gesellschaft*, usunięty z posady sekretarza senatu m. Hamburga na żądanie posła rosyjskiego Megdena, ma być powołany do ministerstwa spraw zagranicznych za wstawieniem się bar. Heukinga, ulubieńca Bismarka.

Journal officiel ogłosił dekret organizacyjny dla francuskiej rezydentury przy Beju tunetańskim, wprowadzający w życie traktat z Kasr-Saïd. Rezydent, jest nietylko dyplomatycznym reprezentantem Francyi, ale rodzajem gubernatora; nie podlega on jedynie ministrowi spraw zewnętrznych, lecz odnosi się we wszystkich sprawach wprost do odnośnych ministerstw, więc co do organizacyi sądownictwa do ministra sprawiedliwości, co do organizacyi armii czynnej do ministra wojny i t. d. załączając jednak zawsze odpis korespondencyi dla ministra spraw zewnętrznych, ażeby tenże zbadał międzynarodową stronę tych reform, czy i o ile dotyczą interesów innych państw w Tunisie. Minister sprawiedliwości ma wypracować organizacyę sądownictwa francuskiego w Tunisie, któreby wyjęło francuskich obywateli z pod sądów konsularnych, nie uwłaczając kapitulacyom co do członków innych narodowości. Za tem ma pójść reorganizacya armii Beja, finansów, zaprowadzenie szkół francuskich na wzór Włochów, który nietylko w Tunis ale na całem wybrzeżu afrykańskiem pozaprowadzali włoskie szkoły.

Zbrojenie wschodniej granicy Francyi postępuje ciągle. Jak donosi *Gazette de l'Est* trudno dziś poznać tę część kraju, kto jej nie widział od r. 1870. Od Montmédy po Belfort postawiła jedna linia obronna, najeżona fortami; wszystkie szczyty wzgórz, niegdyś pokryte lasami, dziś nagie i sterczące fortyfikacyami. Podgórza pokryte niegdyś winnicami i zielonością, dziś poprzerzynane drogami wojskowemi, szańcami, rowami, ziemiankami. Toul jest najsilniejszym punktem wschodniej granicy; leżąc na drodze ze Strasburga do Paryża, otoczony wzgórzami nadającemi się na wielki oszańcowany obóz. Sześć fortów otacza miasto. Forty St. Michel i Lucey panują nad całą doliną Mozeli aż po Pont-à-Mousson. Pośrednie forty łączą Toul z systemem obronnym górnej Mozeli. Budują się dwie potężne fortece w Frouard, gdzie się krzyżują koleje ze Strasburga i Metzu, i w St. Vincent gdzie się Meurthe łączy z Mozelą. Czem Toul dla doliny Mozeli, tem jest Verdun dla doliny Maazy. Prusacy ostrzeliwali Verdun ze wzgórz okolicznych, a ułanie nocą podjeżdżali pod bramy miasta i do nich pukali. Dziś dwanaście fortów otacza miasto, z których jeden fort Génicourt oddalony o 14 kilometrów łączy Verdun z Toul i St. Michał. Dla uzupełnienia północno-wschodniej linii obronnej budują się fort w Etain, kilka kilometrów od granicy lotaryngskiej.

Gambetta może dziś powiedzieć: Boże broń mię od moich przyjaciół. Więcej niezręczności, jak te, które popełnia prasa gambettystowska w ostatnich czasach, trudno pomyśleć. Niedawno ogłosiło pismo prowincyonalne *Petit Méridional* kombinacyę bez taktu, nawiązując do pogłoski o ataku apoplektycznym, który nawiedzić miał prezydenta Grevyego w zamku Chénorceaux. Marsylski dziennik przypuszcza nagłe opróżnienie krzesła prezydenta, i przypuszcza, że z pomiędzy trzech kandydatów, jak Gambetta, Brisson i Freycinet, ostatni miałby największą szans. Kilka podrzędnych pism gambettystowskich podniosło tę gadaninę, ażeby wytoczyć przy sposobności proces Grevyemu. Charles Laurent zarzuca mu w *Paris* stronniczość. Grevy jest „nieomylnym ideałem tylko dla chłopów zgrzybiałych". Faktem nie brał on udział we wszystkich intrygach korytarzowych. Z uporem „wogezyjczyka" kopał on dołki pod tymi, którzy mieli mandat parlamentarny, lub tekę ministeryalną, i siał niezgodę, i nakłaniał do opuszczenia tych, którzy mu nie przypadali do smaku. Oczywiście, że tego rodzaju kalumniami, nie prostuje się drogi do prezydentury.

Legitymiści i klerykaliści nie mogą utaić zawodu, którego doznali na radach generalnych. Oprócz garstki fanatyków i naiwnych, których oszukano co do tendencyi ustaw szkolnych, oprócz gorliwości Pawła de Cassagnac, Chesnelonga i kilku innych, którzy sztandar dziesiątej krucyaty z rąk hr. Chambord otrzymali, nigdzie nie było ani gorących protestów, ani wojowniczego usposobienia; sześć rad generalnych wyraziło swoje „życzenia" co do nowych ustaw, pomimo że 20—25 departamentów ma rady reakcyjne.

Po przyjęciu ustawy dla ochrony praw autorskich, większością 155 przeciw 29 głosom, zaczęła **Izba włoska** obradować nad kompleksem ustaw wojskowych. Perazzi przypominał słowa Wiktora Emanuela, że niedość, ażeby szanowano Italię, trzeba, żeby się jej obawiano. Silna Italia nie byłaby dopuściła do takich krzywd i upokorzeń, które ją spotkały w ostatnich czasach.

Rozprawy w senacie nad ustawą wyborczą zaprowadzającą skrutynium podług list, rozpoczną się 29 b. m. Sprawozdawca komisyi jest zwolennikiem ustawy. Podług *Capitale* rząd zamyśla dopiero na przyszły rok rozpisać nowe wybory, na podstawie nowej ustawy, chcąc wyzyskać przychylną mu Izbę dla swych projektów do ustaw. Nie udało się ministrowi załagodzić sporu pomiędzy burmistrzem Rzymu i **giuntą** rady miejskiej, która, jak to przez usta ks. **Torlonia** oświadczyła, dymisyi swej nie cofa. W Turynie odbyła się antiklerykalna demonstracya z okazyi odsłonięcia tablicy wotywnej rady miejskiej w kościele poświęconym pamięci Piusa IX.

Wielka część prasy włoskiej pragnie wysłania **Nigry** na ambasadora do Paryża. Jego stosunki z bonapartystami za cesarstwa mogą mu utrudniać stanowisko przy republice.

Gdyby ktoś brał dosłownie wieści rozsiewane przez Francuzów, Włochów, Anglików o położeniu w **Egipcie**, toby przypuścić trzeba, że anarchia doszła do szczytu, rewolucya w stanie chronicznym, bezpieczeństwo i własność Europejczyków zagrożone. Faktem jest, że zarówno Turcya jak i zachodnie mocarstwa, ex kedyw i Włochy, wszyscy intrygują, żeby doprowadzić do anarchii i uczynić rządy autonomiczne narodowców egipskich niemożebnemi. Tylko pytanie: co potem, rozdwaja jeszcze mocarstwa. Wydanie angielskich dokumentów dyplomatycznych w sprawie egipskiej zasmuciło Francyę. Widać z nich, że pomimo zapewnień o solidarnem postępowaniu Francyi i Anglii, zazdrości i niedowierzania przeważają, i kto wie, czy Anglia nie przychyli się raczej do interwencyi tureckiej nad Nilem, jakżeby pozwoliła na wkroczenie Francuzów do Egiptu. Były konsul angielski w Cairo, sir **Mallet**, uważał interwencyę turecką za najpraktyczniejszy środek, a w depeszach lorda **Granville** pełno dwuznaczności, wśród których na interwencyę turecką jest dosyć miejsca.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

„Hołd pruski" dziś wystawiony został na widok publiczny. Ponieważ afisze zapowiadają, że wystawa tego arcydzieła potrwa tylko kilka dni, przeto spodziewać się należy ogromnego napływu osób; wskutek tego dla tych, co chcieliby w większem spokoju podziwiać obraz, ustanowiono w sobotę podwójne ceny.

Z klubu cytrzystów. W celu pomnożenia funduszu, przeznaczonego na zakupno „Gladyatora" Welońskiego, odbędzie się d. 1 maja w sali redutowej wieczorek muzykalny krakowskiego klubu cytrzystów z łaskawym współudziałem pp. Jana Fuchsa, artysty opery włoskiej i Józefa Lieballa, profesora muzyki z Pragi.

Gazeta Narodowa sili się nieszczęśliwy rezultat konkursu umotywować walką stronnictw, a mianowicie, że nagrodę otrzymał p. Dykas wbrew życzeniom pewnej **kliki znanej, która decyduje o wszystkiem w kraju naszym**. Domyśleć się nie trudno, kogo *Gazeta Narodowa*, a raczej owa „strona kompetentna" pod tą kliką rozumie; ale to tłomaczenie nie wytrzymuje krytyki, i jest sztucznie naciągnięte, gdyż o ile z opinii dzienników, które przeciw rezultatowi konkursu wystąpiły, wnosić można, nie żadna klika znana, ale ci nawet, którzy do tej kliki nie należą i wręcz są jej przeciwnikami. *Reforma*, której nikomu pewnie nie przyszłoby do głowy posądzać o sympatye dla tej kliki, także pierwsza prawie wystąpiła przeciw wyrokowi **jury**, a jakkolwiek nie przemawiała za dwunastką, której autora zdradza tak niedyskretnie *Gazeta Narodowa*, to jednak gdyby nam przyszło wybierać między 12 a kraską — wolelibyśmy Mickiewicza nawet w pozie ruchliwej (teatralnej, jak powiada owa strona kompetentna), niż siedzącego w pozie tak wygodnej i safandulskiej, jak na projekcie p. Dykasa. Dodać tu jeszcze musimy, że w namiętnym i nie zbyt grzecznym tonie, z jakim owa strona kompetentna wyraża się o projekcie 12, znać już nie ducha stronnictwa, kliki jakiejkolwiek, ale po prostu osobistą złość.

Pierwszy koncert w ogrodzie Strzeleckim w połączeniu z ogniami sztucznemi, odbędzie się w Niedzielę. Nowy przedsiębiorca ogrodu, zamierza dwa razy tygodniowo urządzać koncerta i bez wątpienia może on liczyć na sympatyą publiczności, jeżeli programy takowych odznaczać się będą nadal większą, niż w latach zeszłych rozmaitością i większym doborem utworów wykonywanych. Dla tego sądzimy, że zarząd powinienby się przedewszystkiem postarać o udział orkiestry 40 pułku, która należnem w mieście naszem cieszy się uznaniem.

Co słychać o tunelu na Wesołej? Pytanie takie musimy postawić tutaj ze względu, że od czasu jak sprawa ta została przez ministerstwo nakazana zarządowi kolei galicyjskiej, uwięzgła na projekcie i dotąd ani na krok nie postąpiła.

Pociągi spacerowe, kursujące wszędzie koło większych miast do miejsc więcej uczęszczanych, u nas niestety nie mogą zyskać pozwolenia ze strony dyrekcyi kolei, a przecież byłoby to może w interesie samej kolei, ażeby jeżeli nieosobne pociągi spacerowe, to przynajmniej zniżone ceny we święta i niedziele dała przy zwyczajnych pociągach dla osób udających się do Krzeszowic lub Niepołomic.

W sprawie porządków miejskich. Otrzymujemy od kilku naszych pronumeratorów skargi, że w czasie obecnej posuszy, chodni[illegible] przez co tumany kurzu dają się we znak[illegible]szkańcom i przechodniom, że jeżeli magistr[illegible] nie ma [illegible] tyle służby, aby spełniała należycie [illegible] zlewania, to powinienby takową polecić [illegible]ścicielom okolicznych domów, aby co najmniej trzy razy dziennie w czasie posuszy, każdy kazał przed swoim domem polewać nie tylko chodniki, ale i gościniec. — Notujemy to życzenie naszych prenumeratorów dla wiadomości i do uwzględnienia magistratu.

Plantacye. Krajowa komisya reklamacyjna m. Pragi i okolicy uchwaliła polecić gorąco rządowi do uwzględnienia umotywowaną petycyę Rady miejskiej w Pradze, domagającą się wykreślenia publicznych plantacyj i przechadzek z rubryki ogrodów, uznania ich za własność publiczną i tem samem zwolnienia tychże od podatku gruntowego. Mało jest miast w monarchii, któreby posiadały tak znaczne przestrzenie plantacyj jak Kraków, należałoby więc także upomnieć się o uwolnienie ich od podatku ze względu na szczupłe fundusze gminy, znaczne wydatki łożone na cel utrzymania, tudzież na ważność plantacyj ze względów sanitarnych. Spodziewamy się, że nasza Rada miejska zajmie się tą sprawą.

Z ulicy Szpitalnej. Osoby przechodzące ulicą Szpitalną, a szczególniej przyjeżdżający z zagranicy koleją, muszą być uderzone niezwykłem przystrojeniem jednej z kamienic. Wszystko, co tylko należy do koniecznej tualety męskiej, figuruje tam na ścianie, rozłożone w fantastycznym układzie. I na ulicy Grodzkiej zaczynają się przed sklepami izraelitów pojawiać podobne wystawy improwizowane. Magistrat wydał podobno w swoim czasie odnośne rozporządzenie, tolerowanie przeto takich rzeczy, jest po prostu obejściem przepisów prawa i dla tego zwracamy uwagę na konieczność odstąpienia od zasady patrzenia przez szpary na podobne z krzywdą ogółu połączone nadużycia.

Z Kołomyi otrzymaliśmy następujące pismo: Ze względu, że czasopisma stały się dziś jedną z najsilniejszych dźwigni cywilizacyjnych tak, że śmiało rzec można, iż ten naród okazuje tem silniej swoje życie, który ma dzielniejszą i najbardziej rozwiniętą prasę peryodyczną — ze względu dalej na liczne korzyści, jakie odnieść można poznawszy całą prasę wszystkich narodów, choćby tylko europejskich, czy to n. p. pisma dla ludu, czy dla klas średnich, czy też pisma pedagogiczne, prawnicze, kościelne, medyczne i w ogóle ściśle naukowe i popularne, dalej pisma dla sztuk pięknych, handlu i przemysłu, jako też innych fachowych zajęć wydawane bądź z grona towarzystw, zgromadzeń, albo z muzeów, gabinetów i czytelń, lub przez pojedynczych mężów — uchwalono urządzić w Kołomyi b. r. w lipcu, podczas zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, wystawę wszystkich czasopism z wyłączeniem ściśle politycznych, i w tym też celu odzywa się podpisany komitet do wszystkich szanownych panów Wydawców i Redakcyj o nadesłanie jednego numeru swego pisma z miesiąca maja najdalej do 15 czerwca b. r. pod adresą: „Komitet wystawy czasopism w Kołomyi".

Przytem prosimy szanowne Redakcye wszystkich pism politycznych o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.

O pożarach pod Lwowem, o których nam wczoraj telegrafowano, pisze *Dziennik Polski*:

„Wczoraj o godzinie wpół do 3 wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w niezamieszkałym domku Wojciecha Łazarczuka w małem Hołosku i w okamgnieniu objął drugi dom tegoż gospodarza, tudzież sąsiednie domy i zabudowania gospodarskie.

„Zanim straż ogniowa przybyła z hydroforem Lammera, już 14 gospodarstw stało się pastwą płomieni. Dywizya piechoty, która odbywała w pobliżu ćwiczenia, przybiegła na pomoc i zarządziła pod kierownictwem naczelnika straży ogniowej p. Prauna odpowiednie środki celem ograniczenia pożaru. Wszelka pomoc była daremną, gdyż pożar ogarnął wszystkie budynki w jednej chwili, a do tego brak wody nie pozwalał myśleć o ratunku. Na pierwszą wieść o pożarze, udał się, bawiący we Lwowie delegat Aliance israelite z Londynu, p. Oliphant, na miejsce i obdzielił hojnemi datkami dziesięciu gospodarzy, których budynki nie były ubezpieczone. Wsparcie to w ogólnej sumie 240 złr., które świadczy o szlachetnem sercu dawcy, przyjętem zostało przez pogorzelców ze łzami wdzięczności. Podczas pożaru w małem Hołosku, wybuchł drugi pożar w wielkiem Hołosku w domu włościańskim, również przez nikogo niezamieszkałym. P. Praun, zarządziwszy w małem Hołosku co należało, pospieszył tam z 6 strażakami i 20 żołnierzami na pomoc, a obsadziwszy zaraz po przybyciu wszystkie budynki sąsiednie, potrafił ograniczyć ogień, który nie wyrządził żadnej dalszej szkody. Lecz był to dzień dla okolic Lwowa bardzo nieszczęśliwy, bo nie skończyło się na tych pożarach. Około godziny 4 po południu powstał pożar w Laszkach, który zniszczył kilkanaście budynków włościańskich. Przyczyna pożarów nie mogła być na razie skonstatowaną. Śledztwo sądowe zostało już wdrożonem."

Paryż, 21 kwietnia.

Zwyczajem corocznym, za staraniem Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej na Batignolles, miała miejsce wczoraj to jest dnia 20-go kwietnia uroczystość obchodu rocznicy śmierci J. Słowackiego. Przewodniczący p. Cypryan Norwid zagaił posiedzenie uczczeniem pamięci naszych wieszczów, słowy pełnemi zapału i zachęty pokolenia, które choć zrodzone na obczyźnie, wielbiąc godnych i zasłużonych synów Polski — w każdej chwili, i przy każdej okoliczności, stara się okazać swą miłość dla matki ojczyzny.

Następnie p. Wacław Gasztowtt były uczeń szkoły — znany z tłomaczeń na język francuski dzieł J. Słowackiego — Pana Tadeusza — Kochanowskiego — po odczytaniu wiersza (wygłoszonego na podobnym obchodzie w Krakowie) poety A. Asnyka, przyjętego z wielkim zapałem od publiczności, złożonej bądź z weteranów z r. 1831, bądź z młodszej generacyi, bądź też z młodzieży wyrosłej i wychowanej na wygnaniu — zajął się rozbiorem a raczej wykładem poematu wieszcza „Anhelli". Skreśliwszy w kilku nadzwyczaj zręcznych i pełnych patryotyzmu zarysach stan Polski z czasów pojawienia się poematu „Anhelli" — skreśliwszy zarazem charakter wygnańca-Polaka — a w końcu samotnika-poety — wykazał piękna, zalety, a i nawet słabsze strony tego utworu.

Pracowity i sumienny prelegent był nagrodzony licznemi i szczeremi oklaskami — zakończył swój odczyt tym samym sposobem, jak w Krakowie, t. j. oddeklamowaniem: „Smutno mi Boże". Tylko żałował, że publiczność polska w Paryżu nie miała tak znakomitego tłomacza naszego wieszcza, jakim się szczyciło miasto Kraków. Lecz nie wszystkim jest pozwolono być panią Modrzejewską. — Przy wyjściu z sali posiedzeń Towarzystwa byłych uczniów złożono na wniosek szanownej pani Seweryny Duchińskiej grosz wdowi na ułatwienie powrotu kapłanom polskim z Syberyi do rodzinnego kraju.

Fakt podziwu i naśladowania godny. Zrobiło to wielkie wrażenie w świecie, że Czesi po spaleniu narodowego teatru, który tyle pieniędzy połknął, z podwójną energią zabrali się do nowych składek, i w ciągu kilku miesięcy zebrali znowu sumę potrzebną na odbudowanie teatru. Obecnie dowiadujemy się o drugim fakcie, twierdzącym chlubnie o wytrwałości i poświęceniu Czechów. Oto na korzyść Macierzy szkolnej, której celem jest zakładanie kosztem prywatnym czeskich szkół ludowych w powiatach najwięcej zgiermanizowanych, zebrano w przeciągu półtora roku 100.000 fl.

Trudno uwierzyć, a jednak na własne oczy czytamy w *Przeglądzie lwowskim* artykuł wymierzony przeciw *Czasowi*, zarzucający mu brak katolicyzmu, a mianowicie, że się rozkoszuje w przytaczaniu zdań z *Republique Français* organu Gambetty, w sprawie ustawy ateuszowskiego nauczania w szkołach, że mężów wiary, cnoty i wielkich zasług w kościele nazywa *Czas* fanatykami, że wspominając o pasterskim liście kardynała Guiberta, sili się na dowcipy godne chyba *Dyabła*. — Miałaćby — zapytuje dalej w świątobliwem oburzeniu *Przegląd* — redakcya *Czasu* uledz wpływom *Reformy*?

Pogrzeb ś. p. W. Dutkiewicza, jak nam donoszą z Warszawy, odbył się przy nader licznym udziale byłych uczniów szkoły głównej, profesorów Uniwersytetu, prawników, literatów i najpoważniejszych osób miasta. Zmarły bowiem jako sędzia, profesor, uczony, a przedewszystkiem jako prawy obywatel i Polak zjednał dla swego zacnego i nieugiętego charakteru powszechny szacunek i miłość. Jako pisarz pracował ś. p. Dutkiewicz na polu prawa hipotecznego oraz dawnego prawa polskiego.

Poranek dramatyczny w Warszawie urządzony w salach redutowych przez Rapackiego i na korzyść tegoż, udał się bardzo dobrze, nie tylko pod względem artystycznym, ale i finansowym, co było dość wątpliwe z tego względu, że poważny program poranku mógł wielu odstraszyć, szukających w teatrze nie podniosłych wrażeń, ale chwilowej rozrywki. Z całego obfitego programu, najlepiej wypadła scena z Mizantropa, odegrana znakomicie przez samego Rapackiego, jakoteż król Edyp, przedstawiony przez Królikowskiego, z którego gry i dykcyi wiała klasyczna powaga.

Żydzi rosyjscy nie mają słów wdzięczności dla M. Oliphanta, który jak drugi Mojżesz wyprowadza ich z niewoli moskiewskiej. Przez Warszawę i Lwów liczne rodziny żydowskie chroniące się przed prześladowaniem, przejeżdżają do Ameryki. Mr. Oliphant wyrobił tak znaczne zniżenie cen jazdy, że podróż lądem i morzem do Nowego Jorku nie wynosi od osoby więcej nad 45 rsb.

Stypendyum Munkacsego. Słynny malarz węgierski Munkacsy, oświadczył dyrektorowi Towarzystwa sztuk pięknych w Peszcie, że przez dziesięć lat po sobie idących przeznacza 6.000 fr. rocznie dla tych z młodzieży węgierskiej, którzy mają zamiar poświęcić się sztukom pięknym. Naturalnie, że ofiarność znakomitego malarza i patryoty węgierskiego przyjęli jego ziomkowie z wielkim zapałem i uznaniem.

Sławna swojego czasu tancerka hiszpańska **Pepita** di Oliwa, która zgrabnemi nóżkami pozawracała głowy amatorów choreografii i zyskała sobie entuzyastycznych wielbicieli, umarła w Piatygorsku na Kaukazie.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu do rąk prezydenta miasta dra Weigla kwotę 200 złr., uzyskaną ze sprzedaży hr. Konstantemu Przeździeckiemu szkicu, ofiarowanego na cel powyższy przez Jana Matejkę. Kwotę tę na książeczkę kasy oszczędności nr. 54.189 umieszczono.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
25	2 p.	17·2	734·9	Z.	10·2	rano deszcz
	10 w.	10·6	35·6	„	19·5	pogoda
26	7 r.	7·0	31·8	Z.		„

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 25 kwietnia. Ciśnienie powietrza i jego rozkład nie uległ zmianie. Wiatry dość silne, przeważnie południowo-zachodnie. Niebo po większej części zachmurzone. Ciepłota opadła. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: w Paryżu 7·7, Petersburgu 5·9, Moskwie 1·9, Warszawie 11·4, Berlinie 11·0, Wiedniu 9·9, Pradze 8·7, w Budapeszcie 12·6, we Lwowie 14·2 stopni Celsiusza. Wiatry zachodnie. Naprzemian pochmurno i pogoda. Spodziewać się można ochłodzenia powietrza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wielki koncert Władysława Żeleńskiego na pomnik Mickiewicza. Od dawna zapowiedziany koncert Wł. **Żeleńskiego**, złożony przeważnie z jego utworów, przez niego wyuczony i kierowany interesował w wysokim stopniu nietylko krakowską, ale i zamiejscową publiczność, czego dowodem była sala przepełniona słuchaczami. I nie dziw, Wł. **Żeleński** interesuje od wielu lat nietylko publiczność naszą, wśród której spędził wiek młodzieńczy, ale całą Polskę, odkąd nadzieje pokładane w jego talencie coraz świetniej się spełniają, odkąd wśród muzyków polskich zajął wyjątkowe prawie stanowisko, bo nietylko pierwszorzędnego kompozytora, ale teoretyka, posiadającego muzyczną erudycyą w stopniu dotąd u nas w Polsce niebywałym. Mylą się też ci krytycy, którzy do dzieł Żeleńskiego przykładają drobną miarę naszych lokalnych stosunków muzycznych, mylą się ci, którzy dyssekując te dzieła, oceniają je z ciasnego poglądu własnych, a często niedokładnych wiadomości muzycznych — nam przedewszystkiem należy stwierdzić chlubny dla nas fakt, że kompozycye Żeleńskiego są tak skończenie muzykalne, iż wszędzie za granicą interesują najwybredniejszych i najznakomitszych muzyków. Spytajmy o to **Bramsa**, **Bülowa**, **Chrysandra**, **Epsteina**, **Joachima**, **Rubinsteina** i wielu innych, a kto wie, czy oceny ich nie zawstydzą naszych panów krytyków, albo może uczynią ich nieco skromniejszemi.

Z kompozycyj **Żeleńskiego**, wykonanych na koncercie, należy się pierwsze miejsce **Alpuharze** na tenor i orkiestrę. Kompozycya śmiało niezmiernie narysowana, stoi w pośrodku pomiędzy dawną szkołą utworów tego rodzaju, nie wyłączając Gounoda, a najnowszym kierunkiem, pospolicie **Wagnerowskim** zwanym. Wybitny rytm marszowy, i wracanie o ile się da do pierwszego motywu, wskazuje na pierwotny zamiar utrzywania kompozycyi w granicach strofy. W dalszym ciągu autor porwany dramatycznością tekstu, łamie budowę strofy i przechodzi na pole nowoczesnej muzyki, przerywa bez wahania śpiew solowy, koloryzując orkiestrą niemal każde wybitniejsze słowo tekstu, to znowu wplata śpiew solowy urywanemi motywami w orkiestrę, która tym sposobem ręka w rękę idąc z głosem głównym, odmalować ma te momenta dramatyczne, których autor nie chciał powierzyć partyi solowej. Nie wchodząc w spór między zwolennikami dawnej a nowszej metryki balladycznej i wynikających ztąd teoryj o budowie muzycznej ballady, zaznaczyć musimy z radością, że Alpuhara robi wrażenie wspaniałe, a jakkolwiek wyłamuje się z granic ballady, za to wynagradza nas efektami tak świetnemi, na jakie nie dozwoliłaby ścisła forma. Koloryt orkiestralny, i uboczne motywa utrzymane są w znakomitej mierze, a jędrne, jasne i dosadne, malują wybornie grozę opowiadanych wypadków i uczuć. Powrót do pierwszego motywu w samym końcu należy do świetnych pomysłów i wiąże kompozycyę w zupełną całość.

Pieśń do Wilii, chór na głosy męskie, uległ znacznym bardzo i korzystnym zmianom, chociaż dawny rękopism, miłe nam robi wspomnienie, jako pochodzący z młodzieńczych lat. Jeżeli tylko wykonanie jest dobre, pieśń ta jest w stanie przemówić ślicznemi motywami nawet do szerszej publiczności.

Polonez i Mazur, również zmienione nieco kompozycye, należą niezaprzeczenie do najpiękniejszych polskich utworów tańcowych. Instrumentacya subtelna i w wysokim stopniu interesująca, nie stoi nigdzie na przeszkodzie wybitnej rytmice, ale przeciwnie podnosi wszędzie dziarskość i wspaniałość motywów. W końcu nadmienić wypada pięć pieśni nieraz już wykonywanych — istna wiązanka cudownych kwiatów, wśród których królnje sławna **Jarucha**, zdobiąca album, ofiarowane przez muzyków Kraszewskiemu.

Prócz tego wykonała orkiestra pod kierunkiem Żeleńskiego sławną symfonię B dur **Szumanna**. Kompozycya ta, owoc krótkotrwałego u Szumanna zwrotu do klasycyzmu, zajmuje w kompozycyach jego pierwszorzędne miejsce. Szczególnie pierwsze Allegro najlepsze świadectwo jego genialności. Opracowane na wskróś tematycznie nie traci na chwilę cechy właściwej autorowi, chociaż obleczone w kształty klasyczne. Im dalej, tem ciężej autorowi w formie, tak pomysłom jego niewłaściwej; to też jeszcze tylko Andante, porusza się w niej z widoczną trudnością, a w Scherzu i w Finale to już prawdziwy Szumann, ale studyami klasycznemi uspokojony, uszlachetniony i przejrzysty.

Na zakończenie wykonal chór z orkiestrą pod kierunkiem p. Patzkego balladę Moniuszki p. t.: „Pani Twardowska". Kompozycya pełna humoru i życia, nie mogła podołać tekstowi, bo sztuka odmalowania zapomocą muzyki rozkazu ukręcenia bicza z piasku, jest w arsenale farb i malowideł muzycznych, dotąd nie znana.

A teraz kilka słów o wykonaniu:

Przedewszystkiem wielka pochwała należy się orkiestrze za świetne wykonanie **symfonii Szumana**, jak również **poloneza i mazura Żeleńskiego**.

Chóry trzymały się w **balladzie Moniuszki** i w trudnej pieśni do Wilii wcale dobrze, a jakkolwiek w tej ostatniej nieco zdetonowały, to jednak całość wyszła dosyć jasno.

Alpuhara odśpiewana przez p. **Jawornickiego**, nasuwa nam przedewszystkiem uwagę, że gdyby nie p. Jawornicki, Alpuhary nie słyszelibyśmy.

Panna **Beckmann** śpiewała dwie śliczne pieśni Żeleńskiego. Zmięszana nieco powodzeniami panny Syrwid, nie zepsuła jednak tych pieśni, co wiele znaczy u młodej i nierutynowanej jeszcze śpiewaczki.

Panna **Syrwid** śpiewała aryę z **Ernaniego** bardzo pięknie, choć nieco głosem zamglonym, za to trzy pieśni Żeleńskiego świetnie, za co nagrodzoną została niezwykłemi u nas oklaskami.

Wrażenie z koncertu było tak niezwykłe, a publiczność tak rozentuzyazmowaną, że koncertant wracać musiał bez ustanku na estradę, by dziękować za oklaski, przechodzące w owacye.

Franciszek Bylicki.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego. Przewodniczący dyrektor prof. Teichmann wspomniał o zmarłym dobrze zasłużonym członku i byłym dyrektorze Wydziału prof. dr. Czerwiakowskim. Obecni przez powstanie oddali cześć tegoż pamięci. Sekretarz Wydziału prof. dr. Kuczyński, zawiadomił o liście do siebie adresowanym prof. J. Frankego, w którym ten członek Akademii oświadcza swą gotowość zajęcia się łącznie z p. Jakubowskim napisaniem monografii o J. Brościnszu, zamierzając w tejże wykazać znaczenie i wartość prac matematycznych tego polskiego uczonego, w związku z ówczesnym stanem nauki. Upoważniono sekretarza oświadczyć prof. Frankemu, iż Wydział jego propozycyę chętnie przyjmuje. Potem sekretarz przedstawił: a) opis doświadczeń dr. Wróblewskiego, z nowo przez tego odkrytym wodnikiem kwasu węglowego, umieszczony w sprawozdaniach („Comptes rendus") Akademii paryskiej; b) nadesłaną przez p. Stodółkiewicza rozprawę pod tytułem: „Zastosowanie sposobu Bertranda do całkowania równania różniczkowego o różniczkach zupełnych z wielu zmiennemi".

Następnie prof. dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy dr. Nowakowskiego pod tytułem: „Owadomorki". Prof. dr. Piotrowski zaś z pracy nadesłanej przez dr. Natansona, pod tytułem: „Krążenie krwi w mózgu. Mechanika snu". Po krótkiej dyskusyi nad treścią tej rozprawy, dr. Kretkowski wyłożył treść przedstawionej przez siebie pracy pod tytułem: „Dowód pewnego twierdzenia, tyczącego dwóch wyznaczników ogólnych". Nakoniec dr. J. Kopernicki przedstawił czaszkę Goryla, otrzymaną w darze od dowódcy wyprawy afrykańskiej p. Stef. Rogozińskiego i porównywając ją z czaszką Orangutana i z czaszką ludzką, określił główniejsze cechy anatomiczne w jej budowie. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem prezes dr. Majer zawiadomił Wydział, iż dr. Kretkowski przeznacza nagrody za rozwiązanie dwóch podanych przez siebie zadań matematycznych, mianowicie 1000 franków za rozwiązanie zadania z algiebry, a 500 franków

za rozwiązanie zadania z geometryi. Pytania przyjął Wydział do wiadomości, konkurs zaś w swoim czasie ogłoszony będzie. Następnie wyżej wymienione prace dr. Nowakowskiego, dr. Natansona i dr. Kretkowskiego, odesłano do komitetu redakcyjnego, pracę zaś p. Stodółkiewicza, oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Nakoniec wybrano w tajnem głosowaniu prof. dr. Teichmaua dyrektorem na następne dwa lata, a prof. dr. Kuczyńskiego sekretarzem Wydziału na następne trzy lata.

Nowy utwór na fortepian tutejszego muzyka p. Jana Galla p. t.: *Deux petits morceaux grotes ques* wyszedł nakładem księgarni Krzyżanowskiego. Jak sam tytuł wskazuje p. Gall chciał napisać coś „małego" i zadania tego dopiął we wspomnionej kompozycyi.

Aleksander Chodźko sędziwy profesor języków i literatur słowiańskich w Paryżu, miał w d. 17 bm. w *College de France* publiczny wykład o utworach czeskiego poety Kollara.

Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych wyszła w marcu powiastka historyczna: „Boży gniew" albo „Prześladowanie Unitow na Litwie". — Rzecz dzieje się za cara Mikołaja w czasach, w których odznaczył się odstępca Siemianko. Styl tej książeczki prosty, a nie przedrzeźniający mowy ludu — opowiadanie jasne i ciepło napisane zalecają ją do czytelni ludowych. Ta sama książeczka wyszła po rusku i nosi tytuł: Ruski uniaty pod panowaniem moskiewskiem.

Dział ekonomiczny.

Statystyka rolnictwa na ziemi. (Podług diagrawmów *graphic agricultural Survey of the World* na rok 1881).

Francya i Belgia posiadają najwięcej stosunkowo roli, która zajmuje 55 % całego obszaru. Za niemi idą najprzód Niemcy z 50%. Włochy i Austrya z 35%. Anglia i Hiszpania z 30%. Portugalia i Holandya z 25%, Rosya 20%. Szwajcarya 15%. Stany Zjednoczone wzięły najmniejszą część swego terytoryum pod pług 10%, podczas gdy Francya i Belgia w tym kierunku doszły już do ostatniej możliwej granicy.

Ugorów i pastwisk posiadają najwięcej stany Zjednoczone, Holandya i Portugalia 70% całego obszaru; za niemi idą Anglia, Hiszpania i Szwajcarya z 65, Włochy z 45, Rosya z 40. Belgia z 53. Francya, Skandynawia z 30, wreszcie Niemcy z 25%. Pod względem ilości lasów, zajmuje Skandynawia pierwsze miejsce: 60% jej powierzchni ziemi, pokrytych jest lasami. Z kolei następuje Rosya, gdzie lasy wynoszą 40%; Austro-Węgry mają 35%; Niemcy 25%; Stany Zjednoczone, Włochy i Szwajcarya 20%. Najgorszy stosunek lasów do ogólnego obszaru ziemi, znachodzi się we Fraccyi, bo tylko 15%, potem w Belgii 10, a wreszcie w Angli, Hiszpanii, Portugalii, Holandyi lasy wynoszą zaledwie 5%.

Pod względem wartości ziemi, pomiędzy wszystkiemi państwami, w których uprawa roli wysoko jest posuniętą, jako najbogatszy kraj występuje Francya z olbrzymią względnie sumą 27.000 milionów złr. w złocie, po niej następuje Anglia z 18.000 milionów, potem Stany Zjednoczone i Niemcy z 16.000 milionów złr. W Austro Węgrach wartość ziemi wynosi 11.000 milionów, w Rosyi 10.800 milionów, we Włoszech 10.200 milionów, w Hiszpanii 9 000 milionów złr.; w Belgii, Holandyi i Skandynawii 6·000 milionów złr. Ogólna wartość ziemi w wymienionych krajach, wynosi 130.000 milionów złr. w złocie.

Statystyka chowu bydła tak się przedstawia: największą ilość koni posiada Rosya, mianowicie 16 milionów sztuk, Stany Zjednoczone 11, Austro-Węgry 4, podobnie jak La Plata; Francya, Niemcy 3 miliony, Anglia 2. Włochy, Kanada, Australia po 1, a Hiszpania tylko ½ miliona. Wszystkich koni razem jest 46 milionów sztuk. Bydła rogatego zaś najwięcej znajduje się w Stanach Zjednoczonych, bo 23 milionów sztuk, w Rosyi 20, w Niemczech 16, w La Plata 13, w Austro-Węgrach 12, Francyi 11, Anglii 10, Australii 8, we Włoszech 4, w Hiszpanii i Kanadzie po 2; razem 134 milionów sztuk bydła rogatego.

Na czele krajów produkujących wełnę, stoi Australia z 70 milionami owiec, potem La Plata z 63 milionami. Reszta z ogólnej sumy owiec 351 milionów sztuk, dzieli się na Rosyę w ilości 48, na Stany Zjednoczone 40, Niemcy 30, Anglię 28, Francyę 24, Austro Węgry 20, Hiszpanię 18, Włochy 7, Kanadę 3.

Nierogacizna najliczniej reprezentowaną jest w Stanach Zjednoczonych, ilość jej wynosi tam 34 milionów sztuk, potem idą Niemcy, które mają 8 mil., Austro-Węgry 7, Francya 6, Auglia 3, La Plata 2, Hiszpania 1½, Rosya, Włochy, Australia po 1. Razem nierogacizny jest 66½ miliona sztuk.

Ogólna wartość bydła tych trzech gatunków, wynosi 17.000 milionów; z tego przypada na Stany Zjednoczone i Rosyę po 3.500 milionów, na Anglię 2.500, Francyę, Niemcy i Austro-Węgry po 2.000, na Włochy i Hiszpanię po 500, Belgię, Holandyę po 300, a Skandynawię 200 milionów złr. w złocie.

Stosunek przeciętnego obszaru pojedynczych gospodarstw, przedstawia się najlepiej w Stanach Zjednoczonych. 140 akrów (1500 kwadr. sążni). wypada tam na jednego gospodarza. Najgorszy rezultat przypada na Belgię, bo tylko 15 okrów. w Szwajcaryi 16, Grecyi 17, Portugalii 26. Hiszpanii 27, Rosyi i we Włoszech po 30. Francyi 37, w Niemczech 40, Austro-Węgrzech 47, Holandyi i Szwecyi 50. w Anglii 70 okrów.

Pod względem produkcyi pszenicy, pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone: w roku 1881 zbiór pszenicy wynosił tam 50 milionów quarter (2·9 hektolitra); we wschodnich Indyach 42, Rosyi 40, we Francyi 28, w Hiszpanii 18, w Niemczech 14, we Włoszech 15. w Turcyi 12, Austro-Węgrach 10, Auglii 10, Kanadzie 4, Australii 8½, w Belgii i Holandyi razem 2½ miliona.

Przestrzeń pod pszenicą wynosiła w roku 1881 w Anglii, Francyi, Holandyi i Belgii 27½ miliona okrów; w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Turcyi 27½ milionów; w Niemczech, Austryi, Szwajcaryi, Rumunii 15, w Rosyi i Skandynawii 28. w Indyach wschodnich i Egipcie 27, w Stanach Zjednoczonych z Kanadą 39, w Australii i południowej Ameryce 7 milionów akrów. Cała przestrzeń pod pszenicą w r. 1881 wynosi 165,000.000 akrów, z których zebrano 800,000.000 hektol. pszenicy, z których część czwarta wypada na same Stany Zjednoczone.

Największym producentem żyta jest Rosya; w roku 1881 produkcya żyta tamże wyniosła około 250 milionów hektolitrów. Niemcy przeszło 100 mil. hekt., Austrya produkuje 45, Francya 29 mil. hekt.

Kartofli produkują najwięcej Niemcy bo 240 milionów cetnarów. Francya 100, Rosya 90·5. Austrya 80, Anglia i Stany Zjednoczone po 50. Belgia 44, Włochy 6.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Pszenica na wiosnę, 12·37 — 12·42, na maj, czerwiec 12·37—12·42, na jesień 11·10 — 11·12,—Owies na wiosnę 8·15 — 8·17 Owies na jesień 7·——7·05 Owies handlowy 8·15—8·25. Zyto węgierskie 9·10—9·35, Zyto na wiosnę 8·55—8·65, Zyto na jesień 8·50—8·55. Kukurudza na maj, czerwiec 7·55—7·60, gotowa 7·85—7·95.

Spirytus 32·25—32·50.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymujemy od korespondenta *(St.)* w sprawach kolejowych dobrze poinformowanego, list. w którym stanowczo zaprzecza doniesieniu, jakie się przed kilku dniami pojawiło jednocześnie w *Gazecie Narodowej* i w *Czasie*, że rząd zamierza bezzwłocznie rozpocząć budowę kolei transwersalnej, i że obecnie toczą się z towarzystwem angielskiem układy, po których ukończeniu bezzwłocznie rozpocznie się budowa. Rzecz ma się przeciwnie: rząd żadnych układów nie prowadzi — a p. Tancred, o którym jedynie może tu być mowa, bo żaden inny Anglik o to się nie stara, bawi obecnie w Anglii. Zresztą gdy w roku zeszłym p. Tancred wniósł swoją ofertę, odpowiedziano mu, że póki kosztorysy i plany nie są gotowe, póty rząd w układy wchodzić nie może. Owoż stan rzeczy pod tym względem dem w niczem się nie zmienił — plany i kosztorysy nie są gotowe — o układach nie ma mowy — budowa rozpocznie się... kiedyś! Dla tego interesowane powiaty powinny pójść za przykła- Rady powiatowej jasielskiej, i nie zasypiać sprawy, ale działać.

Większość delegacyi węgierskiej odbyła wczoraj konferencyę, na której uchwalono, aby członków delegacyi ująć w karby klubowe zobowiązujące ich do jednomyślnego głosowania za wykreśleniem z kredytu nieszczęśliwych dwóch milionów. Jeden tylko hr. Szeczen pozostanie wierny swemu wnioskowi, aby przyzwolić na cały kredyt 23 milionów, zaś hr. Andrassy postanowił wstrzymać się od głosowania. W obec tego, jak teraz rzeczy stoją, uchwalenie całego kredytu przy wspólnem nawet głosowaniu nie ma szansy i przyzwoloną będzie tylko kwota 21.700.000 złr.

Konserwatywny komitet wyborczy czeskiej większej własności, powziął już stanowczą uchwałę co do kandydata do Rady państwa, który ma być zale[illegible]ny do wyboru w d. 14 maja. Jest nim baron Jan Nadherny. Ułożono też już krótki manifest wybo[illegible]zy, w którym komitet wzywa do jak najliczniejszego udziału w wyborze, pomimo, że kandydatowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, skoro centraliści uch[illegible]alili powstrzymać się od wyborów. Komitetowi bowiem chodzi o to, aby zebrać poważną ilość głosów.

Emigracya żydów z Warszawy coraz większe przybiera rozmiary. W poniedziałek 400 osób udało się koleją warszawsko-wiedeńską do Ameryki.

Sowremiennyja Izwiestia zwracają uwagę na coraz częstsze kradzieże prochu ze składu Torbek i ze stacyi Semernyj kolei mikołajewskiej w Moskwie. W marcu popełniono dwie takie kradzieże z wagonów, a w nocy z 4 na 5 kwietnia ze składu Torbek. Razem ukradziono 650 funtów prochu. Widocznie nihiliści zamierzają urządzić straszny fajerwerk na przybycie cara do Moskwy na koronacyę.

Od kilku dni znowu obiegają po Europie pogłoski o ustąpieniu Ignatiewa z zajmowanej przez niego posady. Dzienniki zagraniczne zabawne robią z tego powodu kombinacye. Zarówno pogłoski, jak i wysnuwane z nich rozumowania, nie mają żadnego znaczenia. Skobelew niebezpiecznie zachorował na zapalenie płuc. W Moskwie, według doniesienia *Rusk. Kurjera*, pojawiły się zaburzenia przeciw żydom. Dnia 20 b. m. robotnicy napadali na żydów, bijąc ich niemiłosiernie. *Rusk. Inwalid* ogłasza ukaz carski, zaprowadzający mundury według kroju narodowego w korpusie gwardyjskim, z wyjątkiem kirasjerów, ułanów i huzarów. Dawniej w uniformie, zbliżonym bardzo do pruskiego, rekrut czuł się żołnierzem. Zaprowadzenie kaftanów kacapskich nada wojskom cechę armii ludowej.

Nowoje Wremia z dnia wczorajszego donosi, że minister spraw zagranicznych Giers powołał do Petersburga ambasadorów rosyjskich przy dworach zagranicznych: ks. Łabanowa-Rostowskiego z Londynu, Saburowa z Berlina, ks. Orłowa z Paryża, Nowikowa z Konstantynopola, oraz Zinojewa i Persianiego. Na konferencyach, jakie się odbędą w ministerstwie spraw zagranicznych, mają być poruszone wielkie kwestye polityczne.

Stanowisko Assym-paszy, ministra spraw zagranicznych, jak donoszą do *Pol. Corr.*, stało się niemożebnem. Na jego miejsce przyszedłby Ehdem-pasza, poseł w Wiedniu, lub Saïd-pasza. były gubernator Archipelagu, świeżo powołany do Konstantynopola i mianowany wezyrem. Tenże został dopiero co mianowany prezesem komisyi dla reform w małej Azyi. Przed dwoma laty, zwiedzał on z Bakczem-paszą, i składał sprawozdanie o stanie w Armenii i Kurdystanie.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 26 kwietnia. Koło polityczne na wczorajszem poufnem zgromadzeniu uchwaliło zwołać walne zgromadzenie celem poparcia petycyi w sprawie szląskiej i zwołania Sejmu. Wypracowanie programu Koła powierzono nieobecnemu drowi E. Czerkawskiemu.

Lwów, 27 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów banku hipotecznego uchwaliło superdywidendę 15 złr. od akcyi, co z wypłaconym w styczniu kuponem czyni 25 złr. od akcyi i czyli 12 i pół % od kapitału. Do rady nadzorczej ponownie wybrani Tomasz Stadnicki i Marceli Madeyski a w miejsce zmarłego Fredry, Włodzimierz Dzieduszycki.

Wiedeń, 26 kwietnia. Ustawa o tow. akcyjnych będzie przedłożona Radzie państwa w jesieni.

Wiedeń 26 kwietnia. Parlamentarna komisya prawicy uchwaliła jednogłośnie przyjęcie całej taryfy cłowej.

Wiedeń, 26 kwietnia. Rząd przygotowuje zasadnicze rozporządzenie, iż każdy urzędnik ma co roku mieć 14-dniowy urlop dla wypoczynku.

Wiedeń, 26 kwietnia. Prażak miał do wyższego sądu krajowego przesłać rozporządzenie o zaprowadzeniu języka słoweńskiego w sądach, z poleceniem udzielenia go wszystkim sądom.

Wiedeń, 26 kwietnia. W Kołach dyplomatycznych zapewniają, że stanowisko Ignatiewa jest na czas jakiś zapewnione, a to z powodu koronacyi, która obecnie nie zezwala na ważniejsze zmiany. Podobno i Thiers żąda teraz zatrzymania Ignatiewa.

Berlin, 26 kwietnia. Interwencya Porty w Egipcie staje się coraz bardziej prawdopodobną, wszakże pod kontrolą mocarstw.

Petersburg, 26 kwietnia. *Gołos* donosi, że efekta zrabowane u żydów w Bałcie, znaleziono w szkole podoficerskiej.

Moskwa, 26 kwietnia. *Sowremiennyja Izwiestia* denuncyuje Polaków, iż biorą udział we wszelkich zaburzeniach, ale tak zręcznie, że tylko Rosyanie i Żydzi są karani.

Londyn, 26 kwietnia. Dwa amerykańskie okręta na Malcie, otrzymały rozkaz pogotowia do odpłynięcia do Egiptu.

Paryż, 26 kwietnia. Doszły tu wiadomości o wylądowaniu nowych wojsk tureckich w Tripolis.

Marsylia, 26 kwietnia. Wielki meeting przeciw Gambecie został rozwiązany z powodu tumultu wzniesionego przez socyalistów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 kwietnia. Wspólne posiedzenie obydwu delegacyj odbyło się. Z każdej delegacyi obecnych było 53 członków: przewodniczący nie głosowali. Z delegacyi austryackiej głosowało 44 przeciw obcięciu kredytu, ośmiu za obcięciem: z węgierskiej głosowało 51 za, jeden przeciw obcięciu. Tym sposobem uchwała węgierskiej delegacyi, przyznająca mniejszy kredyt przyjętą została większością 59 głosów, przeciw 45. Obiedwie delegacye odbyły następnie posiedzenia zamykające sessyę.

Wiedeń, 26 kwietnia. W dalszym ciągu rozprawy sądowej o pożarze Ringteatru, zeznaje Foerster, że Jauner chętnie byłby przystał na zniesienie czwartej galeryi i chciał połowę kosztów ponosić, ale zarząd funduszu rozszerzenia miasta odmówił zezwolenia. Pauli zeznaje, że przybył dopiero w chwili, gdy teatr był w płomieniach i że go do wnętrza nie puszczono. Komisya magistratu dwa razy była w teatrze i wszystkie jej zarządzenia zostały wykonane. O instrukcyi co do oświetlania, nic świadek nie wie. Były inspektor teatru, Richter oświadcza, iż Breithofera pouczał o sposobie oświetlania sufitów. Oskarża Nitschego o lekkomyślność w urzędowaniu.

Wiedeń, 26gc kwietnia. Dalszy ciąg procesu w sprawie Ringteatru. Po przesłuchaniu świadka starszego radcy rachunkowego Hella, który na żądanie Jaunera oświadcza, iż zarząd funduszu rozszerzenia miasta miał najlepszą opinię o Jaunerze, posiedzenie zawieszono na pół godziny. Świadek Voelkl podaje, iż za jego dyrekcyi kurtyna druciana każdej chwili była do użycia i lampy olejne zawsze się paliły, ponieważ to było objęte w warunkach asekuracyj. Nie zezwalał nigdy, aby na scenie wisiało 30 do 40 zmian scenicznych. Inspektor gazowy Bauer daje objaśnienie, co do sieci rur gazowych w Ringteatrze, tudzież co do kwestyi, czy inżynier Wilhelm wysiadł z powozu po prawej lub lewej stronie, w czem świadkowie się nie zgadzają. Zachodzą różnice między zeznaniami Landsteinera Wilhelma i Bauera.

Wiedeń, 26 kwietnia. W ogłoszonym właśnie majowym awansie w armii zostali mianowani: arcyksiążęta d'Este i Leopold Salwator starszymi porucznikami, ks. Miguel Braganza rotmistrzem pierwszej klasy. Bylandt, Szapary i Dahlen mianowani generałami broni, Appel generałem kawaleryi, ks. Thurn Taxis, ks. Windischgraetz, Bela Ghyczy, Horwath Zalabis, bar. Waldstaetten, ks. Wirtemberg i Filip hr. Gruenne, feldmarszałkami porucznikami.

Wiedeń, 26 kwietnia (urzędowe). Pod Jelowido na południowy zachód od Cerkwicy oddział żołnierzy idący po wodę został d. 23 b. m. napadnięty przez powstańców, którzy z Pazuy wyszli i z zasadzki na wojsko strzelali, raniąc przytem czterech żołnierzy; konwój poparty przez straże polowe, odpędził powstańców, którzy mogli liczyć 30 ludzi.

Od dnia 15 do 22 b. m. przestrzeń między Trebinie, Libinie, Newesinie i Gacko, spatrolowało 26 obok siebie postępujących kompanij. Spotkano mniejsze oddziały powstańców do 50 ludzi pod Kosenidol Kostac i na Baba-planina. Oddziały te zostały rozbite, i utraciły wielu w zabitych i rannych, tudzież żywność i amunicyę. Wojsko nie poniosło straty. D. 24 bm. strzelec Graf został pod Garkowodem ciężko ranny.

Wiedeń, 26 kwietnia. Zmarł tu hr. Filip Stadion w 75 roku życia.

Praga, 26 kwietnia. Okólnik konserwatywnego komitetu czeskiej większej posiadłości zawiadamia o odrzuceniu kompromisu ze strony wiernokonstytucyjnego komitetu, i zaleca bar. Jana Nadherny-Borutyn, jako kandydata do wyboru, mającego się odbyć dnia 15 maja. Okólnik wzywa wyborców swego stronnictwa, ażeby pomimo zapowiedzianego przez liberalny komitet wstrzymania się od głosowania, liczny wzięli udział w wyborze. (Wiadomość, którą wiedeńskie dzienniki w drodze prywatnej już wczoraj w południe otrzymały — rządowe biuro korespondencyjne telegrafuje nam dopiero po 24 godzinach! Przyp. Red.)

Petersburg. 26 kwietnia. Z Kamieńca Podolskiego donoszą o wielkim pożarze, który zniszczył wczoraj wiele domów i sklepów żydowskich. Szkodę obliczają na pół miliona.

Londyn, 26 kwietnia. W Izbie gmin oznajmia Dilke, że rząd nie ma żadnych wiadomości o położeniu Midhata paszy w Taifie i jego rodziny w Smyrnie. Lord Dufferin otrzymał telegraficzne polecenie, aby się o stanie rzeczy poinformował. Izba przyjęła sprawozdanie o budżecie wraz z rezolucyami.

Konstantynopol, 26 kwietnia. Porta formalnie zaprzecza pogłoskom egipskim o mającem nastąpić wysłaniu tureckiej specyalnej komisyi do Egiptu.

Kursa telegraficzne.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Wiedeń dnia 26 kwietnia 1882.		
Renta papierowa austr.	76·55	75·55
„ srebrna „	77·45	77·15
„ złota „	94·10	94·20
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	92·80
4% Węg. „ „	89·20	89·10
6% „ „ złota	120·—	119·90
Losy z r. 1860	130·50	131·—
„ „ 1864	172·75	172·75
„ premiowe węg.	117·—	309·25
Londyn	120·15	120·15
Napoleondor	9.54	9·53
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·62	5·63
Ruble papierowe	121·50	121·50
Lombardy	144·25	144·50
Akcye Banku Austr.-węg.	826·—	823·—
„ kredytowe	342·—	341·30
„ Karola Ludwika	309·—	309·25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·25
„ Koszycko-Bogum.	150·25	145·75
„ Północno zachodnie	209·—	209·—
„ Anglo Banku	133·—	133·—
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·25	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·75
Berlin dnia 26 kwietnia 1882.		
Wiedeń	169·90	169·90
Banknoty	170·15	170·.5
Warszawa	206·80	206·50
Ruble	207·15	207·40
5% Listy zast. król. polsk.	64·10	64·—
4% „ likwidacyjne	55·10	55·10
Akcye Karola Ludwika	131·75	131·50
„ kredytowe	584·—	580·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10_{.42}$ rano $9_{.12}$ wieczór $10_{.42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9_{.7}$ wiecz. $5_{.20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6_{.17}$ rano
Tarnów przyjazd $9_{.14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11_{.5}$ w południe
Wieliczka przyjazd: $11_{.44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5_{.40}$ r. $6_{.55}$ rano $9_{.20}$ r. $5_{.30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7_{.13}$ w. $4_{.19}$ pop. $4_{.5}$ ran. i $12_{.5}$ po. $5_{.10}$

Do Prus: O godzinie $5_{.40}$ rano osobowy,
„ $6_{.55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		placą	żądają
	Kraków, dnia 26/4.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	122 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 52	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	102 50
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 75	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 25/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	317 —	320 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 80
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	101 50	102 50
	Obligacye indemn. gal.	99 80	100 30
	Wiedeń, dnia 25/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 55	76 70
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota „ „ 100	94 20	94 35
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 80	92 95

%		placą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 20	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	89 15	89 30
5	„ pap. „ „ „ 100	87 50	87 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 50	110 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 80	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 —	99 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 50	29 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 75	— —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	101 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 25

%		placą	żądają
6	„ „ rustykalne 100	103 —	— —
6	„ „ „ 15-letnie 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 60	102 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 60	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 50	94 80
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 70	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 60	97 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 10
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	132 50	133 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 75	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 70	92 —
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	178 25	178 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 —	42 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	22 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 —	47 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	133 —	133 25
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 80	120 —

%		placą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	245 —	246 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	341 30	341 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	337 50	338 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	823 —	824 —
5	Unionbank na 100 złr.	128 30	127 60
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 —	172 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2627 —	2632 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	192 75	193 —
5	Karola Ludwika na 210 „	309 —	309 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	149 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	28 50	29 —
bez %	Prag Duxer	64 —	64 25
5	Rudolfa na 200 złr.	166 75	167 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	331 50	332 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 —	144 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 50	160 —
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 62	5 64
	20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka „ „	11 72	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi „ „	12 00	12 05
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie „ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe „ „	121 25	121 75
	Warszawa, dnia 25/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 35	99 50
	Kupony	— —	1 70
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 70
	Kupony	— —	1 66
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 35
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 55
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 05

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka „Kaiserstrasse" dom „Warschau."
(221-11-50)

Dr. Antoni Leonard Serafiński

otworzył w Kwietniu b. r.

kancelaryę adwokacką

w Bochni

(ul. Biała, Nr. 252, naprzeciw kościoła).
222-4-6

KAROLA DARWINA

POCHODZENIE CZŁOWIEKA

i

DOBÓR PŁCIOWY

przełożył z angielskiego **L. Masłowski.**
Wydanie na papierze welinowym z licznemi illustracjami w tekście. 3 tomy.

Cena zniżona z 12 złr. na 6 złr.

Nakład 273-1-4

Księgarni Polskiej

we Lwowie, 14, plac Halicki.

ORPHEUM

We Czwartek dnia 27 Kwietnia br.

pierwszy występ najsłynniejszego niemiecko-żydowskiego komicznego Jux-Kwartetu

Schwartz

z teatru Folie Berger w Paryżu

Znany we wszystkich wielkich miastach Europy.
(W przejeździe z Petersburga tylko kilka przedstawień). 279-1-4

ZEGAR

duży z konzolą złocony staroświecki, dobrze idący, powtarzający godzinę za każdym kwadransem — na sprzedaż.
Wiadomość u portiera Hotelu Krakowskiego. 280-1-4

Kapelusze Damskie

najmodniejsze i w wielkim wyborze, znajdują się w Magazynie Strojów Damskich **A. Popławskiej**, dawniej Fajtowej, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 5, I. piętro w domu gdzie skład futer W. Armatysa.
266-2-3

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Mikołajskiej Nr. 6 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 242-3-10

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Helenenthal"

PENSYA SACHERA.

Baden pod Wiedniem.

245 LEKARZ KIERUJĄCY: 4-20

Dr. PODZAHRADSKY

były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, męsienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wziewanie.**

Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie zakładu 15 Maja

Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

Poszukuje się do kupna lub dzierżawy

apteki

z rocznym obrotem brutto 3 do 6000 złr.

Reflektujący zechce wiadomość udzielić pod adresem: „W. Emil Fleischman w Krakowie ulica Stolarska Nr. 13. 264-3-3

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-8-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

PIECE KONSTR. PATENT. — PIECE KAFLOWE, KOMINKI I KUCHNIE — PIECE

ZARZĄD FABRYK

MAURYCEGO BARUCHA

W PODGÓRZU

poleca P. P. Technikom, Właścicielom domów i Przedsiębiorcom

PIECE KAFLOWE, KOMINKI i KUCHNIE

z Fabryki Wyrobów Glinianych w Łagiewnikach

a szczególnie

Piece nowej konstrukcyi patentowej

zaoszczędzającej 40% opału i dającej z łatwością połączyć się z wentylacją, jak to fabryka wykazać się może świadectwami od właścicieli i instytucyj publicznych, posiadających w gmachach swoich od dwóch lat powyższej konstrukcyi piece.

275-1-4 **Zarząd.**

PIECE KONSTR. PATENT.

L. 705.

UWIADOMIENIE.

Komitet Przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, iż termin do wnoszenia deklaracyj do dnia 5 Maja br. przedłużył, a to z powodu, że dla znacznej liczby zgłaszających się wystawców, plac wystawy rozszerzonym został, i że w mieście Krakowie do przyjmowania zgłoszeń oraz udzielania informacyj upoważnionym jest wyłącznie tylko tamtejszy Komitet lokalny, którego bióro znajduje się w Prezydium Magistratu.

Przemyśl, 21 kwietnia 1882. 270-2-2

Sekretarz *Kazimierz Dworski* w. r. — Prezes *Stanisław hr. Stadnicki* w. r.

Wyrób czystowełnianych

MATERYJ

na suknie damskie

KASZMIRÓW

czarnych i kolorowych.

Rozsyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów.

Adres dla Austryi-Węgier:

N. Steinhard, Praga.

Wzory opłatnie.

76-4

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,
CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,
RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,
PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY i KOPERTY,
KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-14

XIX. międzynarodowy targ machin.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarczo-rolnicze urządza po ośmnastoletnich korzystnych wynikach, mianowicie

8, 9 i 10 Czerwca 1882

w Wrocławiu

wystawę i targ machin i sprzętów

gospodarczych, leśniczych i domowych.

Programów i wszelkich żądanych wyjaśnień udziela współpodpisany radca gospodarczy **W. Korn**, Matthiasplatz 6; — do niego należy adresować zgłoszenia najpóźniej **do końca Marca**. Spóźnione zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w Styczniu 1882 r. 106-6

Zarząd Wrocławskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
W. Korn. *B. Wyneken.*

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE

dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład

prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych

wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)

dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, i sortujacych szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 32 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowie

i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Dammstrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-9

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.

SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu

PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert

MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE i MALARSKIE.

Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-20-40

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.
54 6-6

Treść:
Miłość bliźniego.
Uprzejmość.
Ukłony, Ułożenie
Rozmowa, dyskrecya.
Korespondencya.
O ubiorze.
Stosunki towarzyskie we wszelakich okolicznościach.
Wizyty, bilety wizyt.
Zaproszenia, Przyjęcia, Zachowanie się przy stole, Toasty.
Zachow. s. w salonie i na balu.
Tańce, Muzyka.
Podarki.
Miłość i Przyjaźń.
Małżeństwo. Żałoba.
itd. itd.

Nakładem J. Fr. Rymanowskiego

w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.

wyszła z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia książka zbiorowa **obejmująca:**

WSKAZÓWKI OBEJCIA SIĘ Z LUDŹMI
i
ZWYCZAJE ŚWIATOWE

GRY i ZABAWY TOWARZYSKIE
ANEGDOTY i ZAGADKI
WYBOROWE UTWORY POETYCZNE
Złote zdania i myśli.

Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem należytości uskutecznia franco odwrotną pocztą: J. Fr. Rymanowski w Krakowie ulica ś. Jana, Nr. 6.

Cena egzemplarza 76 cnt.

Treść:
Rozmowa kwiatami.
Znaczenie barw.
„ drogich kamieni.
Gry i Zabawy Towarzysk. w szczególności
Anegdoty i Zagadki.
Utwory poetyczne:
Prawy człowiek.
Prawdziwy przyjaciel
Ideały.
Słówko. — Rozmowa.
Do wizytujących.
Deklamacya.
Z księgi żywota.
Tęsknota.—Do sosny.
Polka. — Do orła.
Z dymem pożarów.
Boże coś Polskę.
Złote zdania i myśli.

8-8-8

Dr. Jan Jodłowski

przeniósł się do domu Nr. 16 przy ulicy Gołębiej.
Ordynuje od 8—9 rano i od 3—5 popołudniu. 236-3-3

MAJĄTEK ZIEMSKI

położony koło Krosna, o 5 kilometrów od stacyi kolei transwersalnej, z domem murowanym eleganckim, z budowlami gospodarskiemi w najlepszym stanie, ze znacznym inwentarzem żyjącym i martwym, z gorzelnia i innemi budowlami murowanemi, obszar 940 morg.

do sprzedania z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość u Rządcy Hotelu Krakowskiego. 15-4-4

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-2-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz centi do Uniwersytetu.

Trawę miodową

[holcus lanatus] **własnej produkcji** świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu** poczta **Łapanów**.

I. gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.
II. gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11-ty bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejsza, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i piaskach z trudnością wschodzi.

Jedyny skład tejże dla drobnej sprzedaży jest w handlu J. Michnika w Bochni.

128-8-8

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(214-5-6)